O ładniejsze osiedla, miasta i wsie

Edward Gierek spotkał się z grupą architektów

I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek** spotkał się wczoraj z grupą architektów polskich. Spotkanie miało charakter konsultacji przed zbliżającym się VIII Plenum KC PZPR, które poświęcone będzie problemom budownictwa mieszkaniowego. Uczestniczyli w nim: członek Biura Politycznego, sekretarz KC — **Stefan Olszowski**, członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Zbigniew Zieliński oraz wiceprezes Rady Ministrów — **Kazimierz Secomski**.

W toku bezpośredniej rozmowy omówiono niektóre problemy planowania miast i osiedli. Mówiono m. in. o potrzebie harmonijnego łączenia poszczególnych zespołów osiedlowych, lepszego wykorzystania terenów środmiejskich. Chodzi o to, by zabudowa w centrach miast i miasteczek zachowała indywidualny, zgodny ze stylem polskiej architektury charakter. Podkreślano również konieczność projektowania bardziej urozmaiconych form architektonicznych i stosowania różnorodnych elementów i materiałów budowlanych w oparciu o lokalne możliwości.

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, dziękując uczestnikom spotkania za ich uwagi i opinie podkreślił, że rozwiązanie problemu mieszkaniowego — w najszerszym zrozumieniu tego słowa, staje się dziś jednym z najważniejszych zadań społeczno - gospodarczych. Realizując nasz wielki program w tym zakresie, a nawet zastanawiając się nad możliwościami jego przyspieszenia, trzeba o wiele więcej wysiłków wkładać w to, aby nasze osiedla, miasta i wsie były coraz ładniejsze, aby żyło się w nich coraz wygodniej i lepiej. Wszędzie, w każdym przypadku, należy pieczołowicie chronić i konserwować wszystko, co w polskiej architekturze minionych stuleci piękne i oryginalne. Trzeba więc szukać rozwiązań, łączących możliwości szybkiego rozwoju nowoczesnego i funkcjonalnego budownictwa mieszkaniowego z historycznie ukształtowanymi cechami polskiej architektury.

Sezon wycieczkowy w Trójmieście już w pełni. Jedną z największych atrakcji dla zwiedzających jest możliwość popłynięcia statkiem białej floty. Fot. M. Zarzecki

P. Jaroszewicz przyjął przedstawicieli przemysłu chemicznego

5 bm. blisko półmilionowa rzesza pracowników przemysłów: chemicznego, papierniczego i szklarskiego obchodzić będzie swe doroczne zawodowe święto, Dzień Chemika. Z tej okazji wczoraj członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz** przyjął 25-osobową delegację pracowników polskiej chemii i przemysłów jej pokrewnych.

Podczas spotkania mówiono o najistotniejszych problemach chemii — przemysłu odgrywającego kluczową rolę w rozwoju całej polskiej gospodarki.

Premier w imieniu I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka podziękował chemikom — czołowemu oddziałowi klasy robotniczej, za trud i ofiarność. Partia i rząd — powiedział premier — zawsze doceniały rolę i znaczenie przemysłu chemicznego dla rozwoju kraju, jego wpływ na sytuację w gospodarce żywnościowej, na wyniki i jakość produkcji uzyskiwane w innych przemysłach i działach gospodarki.

Uratowany most

1 bm. na trasie Warszawa – Poznań, 6 km za Łowiczem, zakończyła się niezwykła operacja nasuwania mostu drogowego nad rzeką Sludwią. 90-tonowa konstrukcja została nasunięta na przygotowane przyczółki w ciągu 3 godzin. Tym samym uratowany został liczący 48 lat most konstrukcji inż. S. Bryły, będący unikatowym dziełem sztuki inżynierskiej. Stary most obecnie stanie się skansenem technicznym.

Na zdjęciu: podczas operacji nasuwania konstrukcji.

CAF-Rozmysłowicz-Telefoto

140 tys. publikacji na XXII MTK

W Warszawie zakończyły się wczoraj XXII Międzynarodowe Targi Książki, na których wydawcy z całego świata przedstawili 140 tysięcy publikacji, głównie z dziedziny nauki, techniki i medycyny. Dominującym akcentem polskiej ekspozycji i innych krajów socjalistycznych były obchody 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

XXII MTK przyniosły też bogaty bilans handlowy w zakresie zakupów polskiej książki i zagranicznej – dla naszego czytelnika, a także w dziedzinie koedycji i umów licencyjnych.

WIECZÓR WYBRZEŻA

GDAŃSK – SOPOT – GDYNIA

Nr 124 (6378) Czwartek, 2 czerwca 1977 r. Cena 1 zł

Spotkanie H. Jabłońskiego z dziećmi i ich wychowawcami

Wczorajszy Międzynarodowy Dzień Dziecka, był jednym z najmilszych i najpiękniejszych dni w roku, zarówno dla naszych najmłodszych jak i dla nas wszystkich. Przyniósł on dzieciom wiele wrażeń i wzruszeń. W miastach i na wsi, na terenie całego kraju, przygotowano setki imprez dziecięcych — zabaw i festynów, kiermaszy i wystaw, konkursów i gier sportowych. Odbywało się wiele okolicznościowych spotkań z najmłodszymi.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął wczoraj w Belwederze 25-osobową grupę społecznych wychowawców z różnych środowisk i regionów kraju. Również wczoraj Henryk Jabłoński spotkał się z uczniami szkół podstawowych — laureatami VIII Turnieju Wiedzy Obywatelskiej.

Spotkania te stały się okazją do bezpośredniej, serdecznej rozmowy dotyczącej najistotniejszych spraw młodego pokolenia Polaków — nauki, wypoczynku, pracy społecznej.

Interkosmos

W końcu maja br. odbyła się w Suchumi (ZSRR) X narada stałej grupy roboczej krajów socjalistycznych zajmującej się biologią i medycyną kosmiczną oraz sympozjum naukowe poświęcone omówieniu wyników wspólnie przeprowadzonych badań.

W obu przedsięwzięciach zorganizowanych w ramach programu państw socjalistycznych Interkosmos udział wzięło ponad 100 naukowców i specjalistów z naukowo-badawczych ośrodków w Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier, Związku Radzieckiego oraz Polski. Na naradzie uzgodniono plan działań na lata 1977–78.

Przewiduje się przeprowadzenie z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej międzynarodowego eksperymentu naukowego – z udziałem zainteresowanych stron na radzieckim sztucznym satelicie biologicznym typu „Kosmos". Celem tego programu, w którym uczestniczyć będzie również polski Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej, są dalsze badania dotyczące wpływu czynników lotu kosmicznego na żywy organizm, a także opracowanie teoretycznych podstaw oraz praktycznych zaleceń w zakresie biologicznego i medycznego zabezpieczenia długotrwałych lotów załogowych.

Problemy rolnictwa

W Warszawie odbyło się kolejne wspólne posiedzenie partyjno-rządowego zespołu do spraw rezerw i możliwości dalszego przyspieszenia rozwoju rolnictwa oraz komisji gospodarki żywnościowej KC PZPR.

Obrady poświęcone były rozpatrzeniu programu zaopatrzenia dużych aglomeracji miejskich w podstawowe artykuły żywnościowe w bieżącym pięcioleciu i latach następnych. Rozpatrywany był także program przetwórstwa płodów rolnych, w którym nakreślono kierunki dalszego rozwoju i modernizacji przemysłu spożywczego do 1990 roku.

SPRAWY i SPRAWKI

PSZCZOŁY POMOGŁY W UJĘCIU WŁAMYWACZA

Wenacjusz D., po opuszczeniu zakładu karnego, nie podjął pracy, ale wędrował sobie po kraju, szukając okazji do kradzieży. Wenacjusz D. będąc w Białobrzegach znalazł się koło domku pana Z.; widział jak ten zamykał drzwi, a potem poszedł do pasieki, uchylił daszek jednego ula i schował wewnątrz klucze

Pan Z poszedł w kierunku restauracji, dyskretnie śledzony przez Wenacjusza D., który doszedł do wniosku, że okazja pcha mu się w ręce. Z. posiedzi dłużej w lokalu, a więc jest czas na dokonanie kradzieży... Wenacjusz D. pobiegł szybko do domku pana Z. u-

(Dokończenie na str. 2)

Propozycja na plażę

Londyńskie modelki prezentują trzyczęściowy komplet plażowy w zielono-biało-pomarańczowe paski.

CAF-AP

Wakacje dzieci i młodzieży

Po słońce, radość wypoczynek

W tym roku z różnych form wakacyjnego wypoczynku powinno skorzystać ponad 7 milionów uczniów, z tego przeszło 4 miliony na wyjazdach pozostali w miejscu zamieszkania Według obliczeń CRZZ, wszystkie zgłoszenia na wypoczynek zostaną uwzględnione. Nie znaczy to jednak, że wyjadą lub będą odpoczywać w ramach „lata w mieście" w swojej miejscowości wszyscy, którzy tego potrzebują Są jeszcze rodziny, gdzie nie ma zwyczaju wysyłania dzieci na kolonie, lub takie, którym warunki materialne na to nie pozwalają. Centralna Rada Związków Zawodowych zobowiązała rady zakładowe do przeprowadzenia lepszego niż dotąd rozeznania tych potrzeb, aby w miarę możliwości zwalniać rodziców wielodzietnych od opłat za kolonie czy obozy, a nawet pomagać im w zakupie niezbędnego ekwipunku jak: odzież, obuwie — itp.

Aktywny wypoczynek, wypełniony w większym niż dotychczas stopniu zajęciami z wychowania sportowego i turystyką, to podstawowy cel tegorocznych wakacji. Jak zimą z lodowisk, tak latem dzieci będą korzystać w znacznie większym stopniu z basenów i kąpielisk. Przyjemne łączyć się będzie z pożytecznym – z nauką pływania, gdyż pod tym względem polskie dzieci są bardzo opóźnione.

W trosce o lepsze wykorzystanie bazy kolonijno - wypoczynkowej WRZZ i kuratoria, wzorem lat ubiegłych, organizują banki wolnych miejsc i giełdy wymiany obiektów, tak aby dzieci mogły odpoczywać w różnych miejscowościach i lepiej poznawać kraj.

Przypomnijmy, że głównym organizatorem kolonii i obozów wypoczynkowych jest Centralna Rada Związków Zawodowych, a więc – w około 75 proc. zakłady pracy. Pozostała część akcji wypoczynku organizują władze oświatowe, młodzieżowe organizacje

(Dokończenie na str. 2)

Osiedlowy festyn na Zaspie osiągnął półmetek

Kilkudniowe, osiedlowe święto zorganizowane przez gospodarzy Zaspy przy współudziale naszej redakcji głównie dla dzieci i młodzieży powoli zbliża się do końca. Za nami takie imprezy jak: kolorowy festiwal młodzieży, dzień sportu, dzień turystyki i wycieczek oraz festyn harcerski.

Dzisiaj na Zaspie odbywa się „Jarmark rozmaitości" – impreza nie tylko dla młodzieży, ale także dla dorosłych.

Wokół szkoły i supersamu stanęły kramy, w których towary eksponują: WPHW, Centralna Składnica Harcerska i „Dom Książki". Uczniowie w ramach „jarmarku" mają dzisiaj okazję publicznie zaprezentować dorobek szkolnych kół zainteresowań.

Podczas Święta Osiedla odbędzie się jeszcze w poniedziałek 6 czerwca – Dzień Samorządu Mieszkańców. Tego dnia odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady Osiedla z udziałem dyrektora szkoły, dyrektorek przedszkoli, organizacji społecznych prowadzących działalność na rzecz dzieci i młodzieży (TPD, ZHP, PTTK, LOK itp.), oraz spotkanie samorządu osiedla z Klubem Seniora.

Podczas uroczystego posiedzenia Rady Osiedla zostaną wręczone trzy książeczki mieszkaniowie dla pensjonariuszy sopockiego Domu Dziecka, a dwie osoby – sieroty otrzymają przydziały na mieszkania.

Warto również przypomnieć raz jeszcze, że 4 czerwca nastąpi uroczyste spotkanie samorządu mieszkańców z wyróżniającymi się w pracy społecznej osobami, którym zostaną wręczone dyplomy. Tego dnia zorganizowany będzie także czyn społeczny mieszkańców Zaspy.

(b)

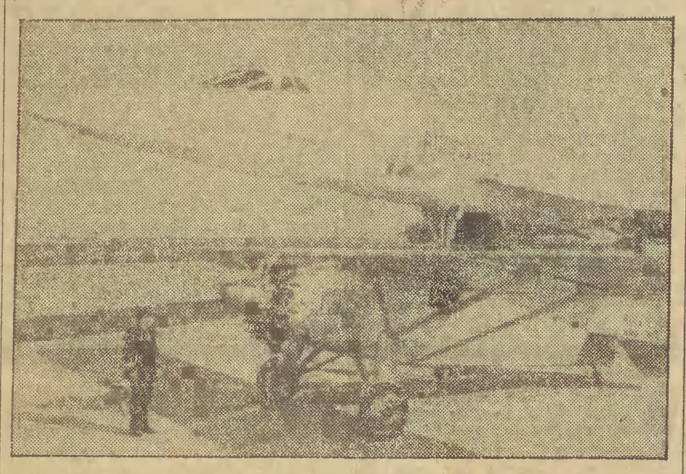

W Paryżu trwają ostatnio przygotowania do otwarcia międzynarodowego salonu lotniczego. Na zdjęciu: wierna kopia samolotu Lindbergha „Duch St. Louis", którym przed 50 laty Lindbergh przeleciał nad Atlantykiem z USA do Francji, na tle najnowszego odrzutowca pasażerskiego „Concorde".

CAF-UPI-Telefoto

NA ŚWIECIE

GENEWA

W Genewie rozpoczęła się 63 sesja międzynarodowej konferencji pracy (organ MOP). Na porządku obrad, w których uczestniczą przedstawiciele 135 krajów, znajdują się problemy związane z coraz bardziej pogłębiającym się bezrobociem w świecie zachodnim oraz stale zaostrzającymi się trudnościami w dziedzinie zatrudnienia w krajach rozwijających się. Konferencja ma również zatwierdzić niektóre akty normatywne, m. in. o ochronie środowiska pracy.

Jednym z wiodących tematów obrad jest inicjatywa Polski w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji, gwarantującej powszechne prawo do pracy we wszystkich państwach członkowskich międzynarodowej organizacji pracy (MOP). Znalazła ona wyraz w przyjętej przez światową konferencję zatrudnienia w ub. roku rekomendacji, zalecającej obecnej konferencji podjęcie prac nad rewizją obowiązującej dotąd konwencji MOP, dotyczącej polityki zatrudnienia.

PARYŻ

Przebieg przeciągających się do późnych godzin nocnych obrad trzeciego i ostatniego dnia konferencji ministerialnej w Paryżu, która zakończyć ma 18-miesięczny dialog Północ – Południe, wskazuje, że porozumienie w kluczowych kwestiach nie zostanie osiągnięte.

HAGA

Królowa Holandii **Juliana** powierzyła premierowi poprzedniego rządu **Joop den Uylowi** sformowanie nowego gabinetu, który cieszyłby się zaufaniem parlamentu wyłonionego w wyborach z 25 maja br.

Ujawnienie szajki fałszerzy we Włoszech

30 lat podrabiali obrazy znanego malarza

Policja włoska ujawniła 24-osobową szajkę fałszerzy dzieł sztuki, którzy działali we Włoszech najprawdopodobniej od 30 lat, produkując i sprzedając obrazy, będące rzekomo dziełami znanego surrealisty włoskiego, **Giorgio de Chirico**. Według ustaleń policji, w ten przestępczy proceder zaangażowanych było kilkunastu właścicieli galerii malarskich. Dotychczas aresztowano 1 osobę. Mediolański handlarz obrazów, **Daniele Pescal** i jego syn **Giovanni**, którzy — jak się przypuszcza — byli motorem całej szajki, zbiegli do Szwajcarii.

Policja zarekwirowała 1330 podrobionych płócien Chirico. 400 było już gotowych do sprzedaży. Według pobieżnych ocen, straty poniesione przez nabywców fałszywych płócien i samego malarza, który liczy obecnie blisko 90 lat, wyniosły około 33 mln dolarów.

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk Gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady deszczu. Temperatura od 4 do 10 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północnych.

Najniebezpieczniejsza mafia

F. Castro o działalności CIA

Przywódca Kuby, Fidel Castro, udzielił francuskiemu dziennikowi „l'Humanite", wywiadu, w którym zdemaskował wywrotową działalność Centralnej Agencji Wywiadowczej CIA, wymierzoną przeciwko Republice Kuby. Przypomniał, że CIA przygotowywała dziesiątki, a być może setki planów zgładzenia jego samego oraz innych przywódców rewolucji, wciągając w to liczne konrrewolucyjne grupy i organizacje. F. Castro podkreśla, że CIA działa bezpośrednio lub za pośrednictwem zwerbowanych agentów – zawodowych morderców — zaopatrując ich w pieniądze i broń. CIA nie wahała się nawet przed „wojną bakteriologiczną", wykorzystując chorobotwórcze drobnoustroje i trucizny w celu zniszczenia plantacji trzciny cukrowej oraz innych upraw.

CIA — stwierdza F. Castro – jest najniebezpieczniejszą mafią międzynarodową, jaka kiedykolwiek istniała. Może ona liczyć na miliony dolarów subsydiów oraz na cały potencjał naukowo-techniczny Stanów Zjednoczonych. Sądzę – powiedział F. Castro – że wszystkie główne poczynania tej agencji były przeprowadzane na polecenie rządu amerykańskiego. Działa ona zgodnie z linią polityczną, strategią i podstawowymi decyzjami rządu. Dlatego też nie można się zgodzić z twierdzeniem, jakoby CIA była niezależna od rządu USA.

Kuba dzięki pomocy całego narodu, komitetów obrony rewolucji i organów bezpieczeństwa państwowego udaremniła plany CIA. Doświadczenie Kuby w walce przeciwko zbrodniczej działalności CIA może być bardzo pożyteczne dla innych narodów, które wkroczyły na drogę rewolucji.

Do Polski za 50 centów

(Korespondencja z Sydney)

Czy to prawda co mówią, że za 50 centów można wylosować w tej loterii dwa bilety do Polski? — pytają znajomi znajomych. Niebywała okazja — zachwycają się inni i oblegają na każdej polonijnej imprezie panów i panie sprzedających bilety loterii.

Rzeczywiście, okazja niebywała i pomysł Polsko-Australijskiego Towarzystwa Kulturalnego — doskonały Organizacja ta działająca na terenie Sydney, postanowiła ostatnio zorganizować wielką loterię o zasięgu ogólnostanowym. W tym celu zamierza się rozprowadzić 28 tysięcy losów. Główna nagroda są dwa bilety na przelot samolotem KLM do Polski i z powrotem, ofiarowane przez Klub Sportowy „Polonia".

Bracia Jerzy i Mieczysław Kordkowie — właściciele firmy importującej i sprzedającej polskie wyroby „Cepelii" płyty i książki polskie, okazali również poparcie dla akcji towarzystwa, fundując takie nagrody, jak przedmioty artystyczne „Cepelii" wartości ponad 600 dol. (II nagroda) oraz 39 polskich płyt i 16 książek polskich autorów w j. polskim (IV i VI nagroda).

Trzy firmy australijskie współpracujące z Polską — GAIRS Pty Ltd., HOLSTAR AGENCIES i WARWICK WILSON AGENCIES — ofiarowały organizatorom loterii pozostałe nagrody.

Celem tej największej z organizowanych dotąd przez australijską Po-

(Dokończenie na str. 2)

Spacer kanałem łączącym jezioro Kicajno, zwane także południowymi Mamrami, z jeziorem Niegocin.

CAF-Moroz

Porażka naszych piłkarzy

Drugiej porażki doznali polscy piłkarze podczas tournée po Ameryce Południowej. Tym razem Polacy przegrali w Cordobie z zespołem Talleres 0:1 (0:0). Bramkę w 52 min. zdobył Bravo.

Polscy trenerzy w porównaniu z meczem w Buenos Aires, dokonali w składzie kilku korekt. W bramce wystąpił Krzysztof Sobieski, w obronie po dłuższej przerwie w reprezentacji zagrali Antoni Szymanowski i Paweł Janas – zabrakło natomiast Kazimierza Deyny i Andrzeja Szarmacha.

Mecz mógł się podobać kompletowi widzów na stadionie Instituto w Cordobie. Drużyna polska w drugiej połowie, po utracie bramki, przypuściła niemal nieustanny atak na bramkę rywali, lecz naszym zawodnikom nie udało się zmusić do kapitulacji bardzo dobrze broniącego bramkarza Quirogi.

Mistyfikacja i boczne wyjście

OGROMNIE reklamowany przez „Wolną Europę" i żądne „wydarzeń w Polsce" gazety zachodnie — „strajk głodowy" zakończył się we wtorek wieczorem". Głodujący opuścili boczny wyściem kościół warszawski, przeszli do zamówionych taksówek i odjechali. Na szczegółową relację jak znieśli siedmiodniową „głodówkę" poczekamy. Dotrze do nas prasa zachodnia, przede wszystkim niektóre gazety zachodnioniemieckie, szczególnie lubujące się w pisaniu o „oferach u Polaków".

Polska Agencja Prasowa wieczorem przyniosła wiadomość, w której czytamy m. in.: „We wtorek późnym wieczorem niektóre agencje zachodnie nadały z Warszawy wiadomość o zakończeniu „głodówki". Tydzień temu, początkowi tej demonstracji zapewniono na zachód od Łaby krzykliwą oprawę — dziś agencje zachodnie, a i to tylko niektóre, kwitują jej koniec kilkunastoma zdaniami. Wiadomości ograniczają się właściwie do tego, czego nie było. Nie było więc oczekujących końca demonstracji tłumów, oklasków ani fanfar. Ci, których kreowano z góry na męczenników sprawy, wymknęli się z bocznej kaplicy kościoła bocznym wyjściem i rozeszli się do domów".

Skończyła się więc siedmiodniowa mistyfikacja, ogłoszona jako „głodówka". Zapewne trwać będzie nadal mistyfikacja propagandowa. I ludzie, odgrywający rolę prześladowanych, i adresaci ich propagandy — ci sami. Ten sam cel: pod pozorem walki o sprawiedliwość, wolność praworządność — oczernianie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, głoszenie że jesteśmy krajem terroru, prześladowań „bohaterów walki o prawa człowieka".

Urządzenie „głodówki" — tego w końcu żałosnego widowiska — miało być demonstracją w celu wymuszenia uwolnienia skazanych w ub. r. za przestępstwa, popełnione w Radomiu i Ursusie.

Nie wdając się w inne aspekty tej „głodówki" zatrzymajmy się tylko nad dwoma. Po pierwsze: kogo bronili. I po drugie: kto bronił. Jeżeli bowiem człowiek decyduje się na tak desperacki czyn, to można by sądzić, że ludzie w obronie których występuje, w pełni na to zasłużyli. Przyjrzyjmy się więc tym pięciu skazanym.

Oto **Zygmunt Zabrowski** z Radomia. Dziesięciokrotnie karany za kradzieże i bójki. Ma 38 lat i żadnego zawodu, nie skorzystał nawet z szansy ukończenia szkoły podstawowej. Pierwszy raz w życiu podjął stałą pracę 1 czerwca ub. r., ale rzucił ją wkrótce. Na procesie powiedział, że 25 czerwca gazet nie czytał, radia nie słuchał, dopiero na ulicy zorientował się, że można narozrabiać. Niszczył więc, podpalał, wybijał szyby. Zaczął nawoływać innych do awantury. „Zasłużona" w myśl kodeksu karnego przeszłość także przyczyniła się do oceny jego czynów. Został skazany na 10 lat pozbawienia wolności za przestępstwa o charakterze kryminalnym.

Oto **Czesław Chomicki** z Radomia, uprzednio czterokrotnie karany za kradzieże i chuligaństwo. 25 czerwca ub. roku był prowodyrem niszczenia, demolował budynki miejskie. Skazany na 9 lat.

Dwaj z Ursusa: **Marek Majewski** i **Adam Żukowski**: obaj skazani na trzy lata. Pierwszy za to, że aparatem spawalniczym przecinał szyny kolejowe na linii Warszawa — Pruszków. Drugi za to, że rozkręcał tory kolejowe i brał udział w wykolejeniu elektrowozu. Żukowski zresztą, był już poprzednio trzykrotnie karany za pobicia i wyczyny chuligańskie.

Wreszcie recydywista — rekordzista — **Wacław Skrzypek** z Radomia. W okresie od 1950 do 1974 karany aż czterdziestokrotnie za napady rabunkowe, pobicia, znęcanie się nad rodziną, czynną napaść na funkcjonariusza milicji. Również bez zawodu. Wtedy w Radomiu, korzystając z zamieszania, niszczył, demolował, rozbijał, atakował kamieniami strażaków, gaszących ogień. Skazany na 9 lat.

Przypomnijmy jeszcze, dla porządku, artykuły kodeksu karnego, z których ta piątka została skazana. Trzej z Radomia z art. 275 KK, par. 1 i 2: „Kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osoby lub mienie... jeżeli następstwem gwałtownego zamachu jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia albo szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, sprawca podlega..." etc. Dwaj z Ursusa — art. 220 KK: „kto niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnymi do użytku urządzenia techniczne lub utrudnia korzystanie z nich, powodując przez to istotne zakłócenia w produkcji, transporcie lub łączności, podlega karze..." etc.

Sąd wyższej instancji w stosunku do wszystkich pięciu wymienionych utrzymał w mocy wyroki. Nie było żadnych podstaw do zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia wyroku.

Żeby nie było nieporozumień: apel głodujących w kościele, wysłany do wielu ludzi w kraju i za granicą stwierdza wyraźnie, iż chodzi o te właśnie osoby, o których napisaliśmy wyżej. Wymienieni są w apelu z imienia i z nazwiska. Niestety, zabrakło odwagi, by napisać za co odbywają karę pozbawienia wolności. Chodzi również i o tych, którzy niedawno otrzymali sankcję prokuratora z art. 132 KK: „Obywatel Polski, który wchodzi w porozumienie z osobą, działającą na rzecz obcej organizacji w celu działania na szkodę interesów politycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze..." etc. Są to m. in. **Jacek Kuroń, Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn,** którzy brali też udział w organizowaniu prowokacji w Krakowie, o czym pisaliśmy.

Wiemy już więc, kogo bronili. Pozostaje pytanie: kto bronił. Jedenaście osób płci obojga i w różnym wieku zorganizowało tę „głodówkę" w kościelnej kaplicy. Byli tam członkowie „starej paczki": **Barbara Toruńczyk,** która swego czasu należała do tzw. drugiego garnituru „komandosów", organizujących zajścia wśród młodzieży studenckiej w 1968 r. Była **Bogusława Blajfer,** jedna z organizatorek wydarzeń marcowych w 1968 r. — podobnie jak inny „głodujący", **Eugeniusz Kloc.** Byli: niejaki **Henryk Wujec** i **Jerzy Geresz,** jacyś rezerwowi ekipy Kuronia i Michnika. Był wreszcie ojciec Michnika — **Ozjasz Szechter.** Były także: żona i siostra **Chomickiego** z Radomia, o którym pisaliśmy wyżej. I prawdopodobnie tylko ich intencje były szczere, rodzinne, choć jakoś nie „głodowały" przy poprzednich czterokrotnych karach, jakie wymierzała sprawiedliwość ich mężowi i bratu. Wdał się w to towarzystwo pan **Cywiński** z Krakowa, redaktor jednego z katolickich miesięczników. Czego ten pan szukał w tym gronie? Ciekawe, czyje poglądy przeważyły w towarzyskich rozmowach i żartach? Kto lepiej wykorzystał te siedem dni? Czy zwolennicy chyba obcych panu Cywińskiemu teorii trockistowskich awantur, czy też pan Cywiński ze swoim światopoglądem? Może w „atmosferze wzajemnego zrozumienia" nastąpiło w tym towarzystwie zbliżenie poglądów? W dzisiejszym świecie wszystko jest możliwe...

Przyjechał też z Poznania na „głodówkę" **Stanisław Barańczak** znany także z niedawnej sprawy łapowniczej przy transakcji kupna willi.

Dziwna to grupka ludzi — mieszanina życiorysów i światopoglądów.

„Głodówka" otrzymała wielką oprawę propagandową za granicą i przez kilka dni służyła jako żer dla tych wszystkich, którzy tam czekają tylko by otrzymać z Warszawy coś, co szkaluje dobre imię naszego kraju. Faktem jest, że i tym razem organizatorzy akcji, jak się to mówi, napuścili swoich przyjaciół na Zachodzie, bo nie powiedzieli im, za jakie przestępstwa skazani zostali ci, za których wolność tak „bohatersko głodowali".

Ujawnił się znów jeszcze jeden sposób budowania prowokacji przeciw Polsce. Jej inicjatorzy zaczęli swą akcję na marginesie życia polskiego i na marginesie pozostali. Nie udała się kolejna próba zmącenia atmosfery społecznej.

To, co było sensacją przez kilka dni na łamach prasy, w radiu i telewizji w wielu krajach, co stanowiło punkt wyjścia do licznych antypolskich wystąpień publicznych niektórych zajadłych dziennikarzy i „wypróbowanych przyjaciół" naszych ziem z zachodnioniemieckim rewizjonistą **Herbertem Czają** na czele, na Polakach nie zrobiło wrażenia spodziewanego przez organizatorów „głodówki". Czyżbyśmy byli tak cyniczni, by nie docenić wartości ludzkiego gestu, ludzkiego poświęcenia dla innych? Po prostu potrafimy odróżnić tych, którzy nie wahają się podjąć tej formy protestu w prawdziwej walce o wolność, prawa człowieka, o los swego narodu, od tych, którzy stawiają za granicą propagandową fasadę „protestu", by z pomocą spółki międzynarodowych emigrantów zdobywać rozgłos dla spraw sprzecznych z interesami narodu.

Dlatego powoływanie się przez grupę, która spędziła siedem dni w kościele warszawskim, na przykład Gandhiego czy patriotów hiszpańskich, walczących z dyktaturą faszystowską, mogłoby być śmieszne, gdyby nie obrażało pamięci tamtych uczciwych bojowników.

W „Trybunie Ludu" z 31 maja pisał prof. **Jerzy Grzymek:** „To, co zaszło w Krakowie pozwala mi wyrazić opinię, że są to metody charakterystyczne dla ludzi słabych, pozbawionych zarówno społecznego oparcia, jak i wpływu politycznego".

Można to samo powiedzieć o tym, co zaszło w ostatnich dniach w Warszawie...

ANNA KŁODZIŃSKA

Wyprawa na Spitsbergen

Ze Szczecina na Spitsbergen wypłynął statek Wyższej Szkoły Morskiej „Łużyca" z 31-osobową ekipą badaczy polarnych. Wyprawa będzie trwała blisko 3 miesiące.

„Łużyca" zawinie do Borentsburga — radzieckiego portu na Spitsbergenie. Stąd z pokładu zejdzie 6 naszych polarników, którzy wspólnie z radzieckimi naukowcami z Wyższej Szkoły Morskiej w Leningradzie rozpoczną 800-kilometrowy przemarsz przez Spitsbergen.

Zasadnicza grupa badaczy natomiast rozlokuje się w stałej bazie w Van Kaulenfjorden. Polarnicy będą prowadzili badania meteorologiczne, hydrologiczne, oceanograficzne, astronawigacyjne i biologiczne. Badania te będą miały duże znaczenie praktyczne w ustalaniu optymalnych tras żeglugowych i prowadzeniu połowów ryb w tym rejonie.

W skład ekipy wchodzą pracownicy naukowi i studenci Wyższej Szkoły Morskiej i Akademii Rolniczej w Szczecinie oraz Uniwersytetów Gdańskiego i Śląskiego.

(wś)

Usługi pierwszej potrzeby

Delegaci kółek rolniczych o pracy na rzecz gospodarki wiejskiej

Z udziałem sekretarza KW PZPR **Jana Maziarza,** prezesa WK ZSL **Bogusława Droszcza** i wojewody gdańskiego — **Henryka Śliwowskiego** obradował wczoraj w Gdańsku zjazd delegatów kółek rolniczych. W obecności wiceprezesa CZKR **Józefa Palucha** przedstawiciele samorządów wiejskich dyskontowali swe dotychczasowe osiągnięcia i dzielili się aktualnymi problemami.

Obok działalności gospodarczej, prowadzonej przez 618 kółek rolniczych, zrzeszonych w 39 SKR — dobra praca legitymuje się 665 kół gospodyń wiejskich oraz 115 zespołów młodych rolników. Kompleksowymi usługami objęto już 9 tys. ha, zaś w 175 gospodarstwach rozwija się specjalizacja.

Jednym z zasadniczych problemów, podniesionych w czasie dyskusji była sprawa rozszerzenia wielobranżowych usług dla rolników indywidualnych i systematycznego poprawiania jakości działania. Oczywiście wiąże się z tym kwestia uzyskania większej ilości sprzętu i części zamiennych. 3200 ciągników i 416 kombajnów — to stanowczo za mało. Jak na potrzeby kółek rolniczych.

Nic też dziwnego, że uczestnicy zjazdu zwrócili się z apelem do załóg zakładów, produkujących maszyny rolnicze o dodatkową produkcję — przyrzekając w zamian wzrost dostaw na rynek płodów rolnych.

Kolejny wniosek dotyczył realizacji budownictwa inwentarskiego, łącznie z zapleczem mieszkaniowym dla pracowników. Adresatem tych uwag jest zarówno Woj. Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego, jak i przedsiębiorstwa, zrzeszone w ZBRol. (o jednym z nich piszemy dziś na str. 4). Szeroko dyskutowano także problemy kobiet wiejskich oraz sprawy związane z życiem środowiska.

Zjazd podjął uchwałę, która wytycza podstawowe kierunki działalności społeczno-gospodarczej gdańskiej organizacji kółek rolniczych na najbliższe cztery lata.

Grad

Wakacje dzieci

(Dokończenie ze str. 1)

ZHP i OHP oraz organizacje społeczne — TPD, szkolne związki sportowe, spółdzielczość mieszkaniowa. Spółdzielczość mieszkaniowa i TPD mają znakomite rezultaty właśnie w organizowaniu „wakacji w mieście". Zakłada się, że dla dzieci i młodzieży, która w okresie wakacji letnich pozostanie w domu, przygotuje się blisko 1,7 mln miejsc. Około 1,6 mln uczniów weźmie udział w różnych imprezach i wycieczkach.

Przygotowania do kolonii i obozów letnich są na ukończeniu. Dla uczniów szkół podstawowych wakacje rozpoczynają się 6 czerwca i trwać będą do 20 sierpnia, dla młodzieży szkół ponadpodstawowych od 20 czerwca do 31 sierpnia.

Największe trudności przy organizowaniu tegorocznego wypoczynku sprawia transport, bowiem nie wszystkie zakłady pracy mają dostateczne środki na sfinansowanie dowozu dzieci.

Wiele mogłaby tu zdziałać dobrosąsiedzka pomoc zamożniejszych zakładów, po którą w drodze porozumienia się rad zakładowych można by przecież sięgnąć. I chyba warto taką szansę wykorzystać.

KRYSTYNA GRZYBOWSKA

600 kilometrów linii bajkalsko - amurskiej

W ciągu 3 lat zbudowano ponad 600 kilometrów magistrali bajkalsko-amurskiej. Stanowi to 1/5 linii kolejowej, jaka prowadzić będzie od Bajkału do wybrzeża Oceanu Spokojnego, przez rejony bogate w rudę, paliwa i lasy. Już dziś można z całą pewnością przewidzieć, że zgodnie z planem, w 1983 roku magistrala będzie oddana do eksploatacji. Na obszarze stanowiącym 1/20 terytorium ZSRR powstanie wielki region przemysłowy i pojawią się nowe miasta.

Obecnie geolodzy odkrywają w strefie budowanej linii złoża kopalin, przygotowują założenia na wschodzie ZSRR nowej, ogromnej bazy surowcowej, która będzie dostarczać ołów i cynk, rudy miedzi i żelaza. Trwają poszukiwania ropy naftowej i gazu, węgla, fosforytów, materiałów budowlanych.

Wielką wagę przywiązuje się do ochrony środowiska naturalnego. Początkowo zakładano, żeby BAM prowadzić wzdłuż wybrzeża Bajkału. Zaistniała jednak obawa, że tak bliskie sąsiedztwo BAM może zaszkodzić jezioru. Obecnie postanowiono, że trasa prowadzić będzie w pewnej odległości od brzegu, przez góry. Wymagać to będzie zwiększenia nakładów inwestycyjnych, przedłużenia trasy o kilkadziesiąt kilometrów, zbudowania czterech tuneli. Umożliwi to jednak zachowanie naturalnego piękna Bajkału.

Niedyskrecje ze świata kosmetycznego biznesu

120 dolarów za mały słoiczek kremu do twarzy, to sporo nawet dla bogatych ludzi. Czegóż jednak kobiety nie zrobią dla zapewnienia sobie brzoskwiniowej cery, zwłaszcza jeśli krem taki szumnie reklamuje sama **Estee Lauder** — jedyna z żyjących dziś trzech wielkich dyktatorek kobiecej kosmetyki. **Helena Rubinstein** i **Elizabeth Arden** nie żyją już od kilku lat. Lauder natomiast, mimo więcej niż dojrzałego wieku, jest wciąż aktywna, krąży od czasu do czasu po świecie, reklamując swoje wyroby i nadal zarabia, pomnażając swój wielomilionowy majątek.

Madame Lauder ujawnia też niekiedy rozmaite niedyskrecje ze świata kosmetycznego biznesu, tajemnice z życia hollywoodzkich gwiazd i głosi krytyczne uwagi o swych niegdysiejszych konkurentkach. Twierdzi np. że Rubinstein mówiła o Arden jako „o tej okropnej wiedźmie", a Arden na sam dźwięk nazwiska Rubinstein wpadała w furię. Obie jednak — mówi dziś Lauder były, każda na swój sposób, geniuszami w wielkim interesie. Estee Lauder głosi też z satysfakcją, że w odróżnieniu od niej, zarówno Rubinstein jak i Arden, dbając przede wszystkim o własne interesy zapominały o osobistej urodzie i prywatnym życiu. Ja — mówi — tego błędu nie popełniłam.

Dla pań w średnim wieku, chcących zachować młodzieńczą urodę i atrakcyjny wygląd, dyktatorka kosmetyków ma niecodzienne godne odnotowania rady. Dbałość o dietę i stosowanie moich najlepszych kosmetyków musi towarzyszyć dbałości o spokój w rodzinie, trosce o dzieci i przede wszystkim... o męża. O słuszności tych rad w praktyce świadczy sama pani Lauder i jej 40-letni związek małżeński.

„Jan Turlejski" płynie na Morze Czarne

Jutro o godzinie 13 opuszcza port gdyński statek Wyższej Szkoły Morskiej „Jan Turlejski". Udaje się on w jeden z najdłuższych w swojej karierze rejsów na Morze Czarne. Z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej złoży wizyty w Odessie i Sewastopolu w tamtejszych wyższych uczelniach morskich.

Rejs ma trwać trzy miesiące. Kapitan **Wiktor Gorządek** zabiera 24 studentów po I roku nawigacji WSM i dwóch radiooficerów po II roku studiów.

„Jan Turlejski" po drodze odwiedzi angielski port Shoreham, marokańskie Safi, zawinie do Neapolu i Stambułu. W powrotnej drodze odwiedzi jeszcze Pireus i jugosłowiański port Kator, wreszcie Ceutę lub Malage. 28 sierpnia planowany jest powrót do Gdyni.

(wś)

Za 50 centów do Polski

(Dokończenie ze str. 1)

lonię loterii, jest udzielenie pomocy instytucjom działającym społecznie zarówno na terenie Nowej Południowej Walii, jak i w Polsce. Organizatorzy zamierzają część pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży losów przekazać na Centrum Zdrowia Dziecka i Zamek Warszawski. Część zaś otrzymają organizacje charytatywne, zajmujące się opieką nad upośledzonymi i nieszczęśliwymi dziećmi w stanie Nowa Południowa Walia.

Obecnie kupony loterii rozprowadzają polskie biura podróży, takie jak Delta czy Odra, polskie stacje benzynowe, sklepy, firmy, działacze organizacji polonijnych i redakcja „Kuriera Polskiego", wychodzącego w Sydney. W końcu czerwca na wielkim balu Polsko-Australijskiego Towarzystwa Kulturalnego od będzie się ciągnienie losów. Wówczas okaże się, kto za 50 centów pojedzie na wycieczkę do Polski.

BARBARA MAJOREK

Trzej gapowicze z Indonezji na „Generale Świerczewskim"

Od dość dawna nie słyszeliśmy o tak częstych niegdyś przypadkach podróżowania na gapę po morzach statkami różnych bander. Ostatnio taka sensacyjna wiadomość nadeszła telegraficznie z pokładu „Generała Świerczewskiego". Statek PZM płynął z Singapuru do Japonii. W czasie przemierzania Oceanu Spokojnego załoga wykryła na statku trzech pasażerów na gapę. Okazali się nimi młodzi Indonezyjczycy w wieku 23—24 lat.

Z lakonicznej depeszy nie wynika dlaczego akurat Indonezyjczycy „zaokrętowali" na polski statek w Singapurze. Podobno są to — marynarz, student i kupiec, którzy wyprawili się w świat w poszukiwaniu przygód, a może lepiej płatnej pracy?

Agent PZM w japońskim porcie Sakai miał sporo kłopotów z uzyskaniem u władz japońskich zezwolenia na wysadzenie „blindów". Nastąpiło to dopiero po dyplomatycznych interwencjach polskich placówek w Japonii, Indonezji i Hongkongu. Władze „immigration" zainteresowanych krajów zastrzegły jednak, że gapowicze nie mogą być deportowani do Singapuru i wprost do rodzinnego kraju Indonezji i że ewentualna ich droga w świat może prowadzić tylko przez Djakartę.

Zgodnie z tymi ustaleniami trzej poszukiwacze przygód odesłani zostali z Osaki do Djakarty via Hongkong, gdzie miejscowe władze porządkowe skrupulatnie dopilnowały, by gapowicze nie opuścili samolotu.

(wś)

Dzień Dziecka na statku „Bronisław Lachowicz"

Z okazji Dnia Dziecka załoga statku PLO „Bronisław Lachowicz" stojącego w porcie gdyńskim zaprosiła do siebie grupę młodzieży Szkoły Podstawowej nr 78 w Gdańsku, noszącej imię mira Lachowicza. Wyróżniająca się w nauce młodzież miała możliwość zapoznania się z pracą marynarską.

Młodzież szkolna zrobiła załodze „Bronisława Lachowicza" miłą niespodziankę, przybywając na statek z instrumentami muzycznymi i dając piękny koncert. Obecna była również matka chrzestna jednostki **Stanisława Górnikiewicz,** utrzymująca stałą więź ze „swoim" statkiem.

A. G.

REPORTERZY informują.

OFIARA WYPADKU ZMARŁA

W Gdyni, na ul. Czerwonych Kosynierów, „Fiat" 7105-GS kierowany przez Zbigniewa M. potrącił 60-letnią Wandę B. W wyniku doznanych obrażeń ciała kobieta zmarła.

KIEROWCA ZBIEGŁ

Na trasie Bąkowo — Łostowice gm. Kolbudy, samochód o nie ustalonej marce i rejestracji potrącił nietrzeźwego Jana H., który doznał ogólnych obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

NIEBEZPIECZNA SZYBKOŚĆ

W Dziemianach, Leon C. kierując w niebezpieczną szybkością „Wartburgiem" GH-3599, stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w drzewo. Pasażer Czesław C. doznał ogólnych obrażeń ciała.

POTRĄCONY PRZECHODZIEŃ

Na ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu przechodzącego przez jezdnię w miejscu nie wyznaczonym, Ryszarda D. potrącił „Wartburg" GP-1531, kierowany przez Henryka P. Pieszy jest ranny.

NIE UDZIELILI PIERWSZEŃSTWA

Na skrzyżowaniu ulic: Kołobrzeskiej, Chłopskiej i Rokossowskiego, Stanisław W. jadąc „Syreną" OI-2099, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu. Doszło do zderzenia ze „Skodą" 7472-GA prowadzoną przez Stanisława O. „Skodę" zarzuciło na „Bedforda" 4243-GK, którym jechał Roman T., a ten z kolei stuknął w samochód osobowy „Fiat" WAW-0917 kierowany przez Małgorzatę G. Ogólnych obrażeń ciała doznała pasażerka „Syreny" Marianna W.

W al. Zwycięstwa na skrzyżowaniu z ul. K. Marksa Zygmunt F. prowadząc samochód osobowy „Volvo" 4774-SO, wymusił pierwszeństwo przejazdu przed tramwajem linii „8". Doszło do zderzenia. Pasażer samochodu Józef M. jest ciężko ranny, a dwaj pozostali: Waldemar D. i Bogdan S. doznali ogólnych obrażeń ciała.

Pani radiooficer na m/s „Oleśnica"

Na statku m/s „Oleśnica" funkcje radiooficera pełni **Irena Nowakowska,** która zdradza duże zdolności poetyckie i chęci do organizowania marynarzom imprez kulturalnych. Pani „Radio" urządza wieczory czwartkowe, podczas których muzykę i śpiew wykonawcy wiążą z tekstami piosenek oraz wierszy pisanych na statku.

W ostatnim rejsie do portów Afryki wschodniej w każdą niedzielę organizowano zgaduj-zgadulę i rozmaitego typu imprezy sportowe. W portach organizowano wycieczki, w czasie których robiono zdjęcia na konkurs, a z wycieczki szalupą na rafy koralowe przywieziono na statek piękne korale i zbiór muszli o tęczowych barwach. Z Port Sudanu „Oleśnica" zabrała do kraju olbrzymiego żółwia sprezentowanego przez **Jerzego Kallmana,** przedstawiciela PLO w Sudanie. Jest on dorem dla Muzeum i Akwarium Morskiego MIR w Gdyni.

Kucharz **Zdzisław Curyło** w wolnych chwilach zajmuje się modelarstwem. Wykonuje koła sterowe, latarnie morskie. Marynarze z „Oleśnicy" dają przykład innym załogom jak można pożytecznie i interesująco organizować życie w czasie wolnym po pracy w długich wielomiesięcznych rejsach.

(wś)

SPRAWY i SPRAWKI

(Dokończenie ze str. 1)

niósł daszek ula..., pszczoły z miejsca ruszyły do ataku. Wenacjusz D. chciał porwać klucze, ale pokłute przez pszczoły twarz i nos w mgnieniu oka puchły mu monstrualnie. Wszedł jednak do wnętrza domu, gdzie nie znalazł nic cennego poza telewizorem. Uniósł go w lasku, kilometr od domku, a tam udał się do pobliskiej miejscowości na nocleg. Liczył, że przez noc zejdzie mu opuchlizna.

Pan Z. wrócił do domu bardzo szybko i równie prędko zaalarmował MO. Penetracja terenu nie dała wyników, choć nawet ktoś widział i opisał kręcącego się koło domku Wenacjusza D. Włamaniu powiadomiono jednak niemal wszystkie inne posterunki MO i Warszawę. Następnego dnia Wenacjusz D. stwierdził, że jego nos ma nadal olbrzymie rozmiary, ale zdecydował się na podróż do Warszawy, aby sprzedać łup. Przeniósł telewizor do szosy i złapał przyjazdny samochód do Warszawy. Tutaj kazał się zawieźć do kompana, bowiem sam nie miał pieniędzy. Gdy Wenacjusz D. wysiadł i szedł szukać kolegi, został zatrzymany przez MO. Olbrzymi, spuchnięty nos zdradził natychmiast Wenacjusza D. Pan Z. odzyskał swojego „Ametysta" w ciągu 24 godzin, a Wenacjusz D. został aresztowany.

Wschód - Zachód

Głośniej w eksportowym dialogu

W handlu i stosunkach gospodarczych Polski z krajami Zachodu zarysowały się ostatnio tendencje, o których warto nieco podyskutować. Warto tym bardziej, że sprawy mają szerszy wymiar — w mniejszym lub większym stopniu dotyczą również innych państw socjalistycznej wspólnoty.

Pierwszą z takich tendencji jest ciągłe narastanie ujemnego dla nas bilansu bieżących obrotów handlowych z Zachodem. Ujemny bilans wynika, rzecz oczywista, z ciągle większych importowych zakupów niż eksportu. Różnica między tymi dwiema stronami działalności naszego handlu zagranicznego powiększyła się z 2,2 miliarda dolarów w roku 1974 do bez mała 2,7 mld w roku 1975 i prawie 3 miliardów w roku ubiegłym. O tyle właśnie więcej kupujemy na Zachodzie w skali rocznej surowców, maszyn, urządzeń i dóbr konsumpcyjnych, niż sprzedajemy własnych towarów. Do końca minionej pięciolatki, tzn. do roku 1975, zakładaliśmy, jak wiadomo i to z pełną świadomością, taką właśnie, deficytową dla nas sytuację, biorąc na kredyt wiele maszyn, licencji technologicznych, nawet gotowych fabryk „pod klucz". Te maszyny, całe fabryki i nowoczesne wzory technologiczne, dzięki którym poważnie rozszerzyliśmy i zarazem przyspieszyliśmy proces modernizacji gospodarki, w swoim czasie — zgodnie z założeniami towarzyszącymi owym zakupom — powinny zacząć w sposób odczuwalny zarabiać na spłatę kredytów, na rosnący wciąż import niezbędnych towarów, na wyższe w efekcie miejsce Polski w światowym handlu.

Generalnie rzecz biorąc, początek tej szerszej proeksportowej działalności sprowadzonych za dewizy dóbr wytwórczych nastąpił w końcowym okresie poprzedniej pięciolatki. Natomiast w obecnej można już oczekiwać zasadniczego rozwinięcia eksportowych skrzydeł; skrupulatne wszak wyliczenia ekspertów podpowiedziały, że około 1980 roku stać nas już powinno na sprowadzenie deficytu w bilansie handlowym wobec krajów Zachodu praktycznie do zera, a w latach osiemdziesiątych na uzyskiwanie w sposób trwały nadwyżek wpływów dewizowych z tytułu eksportu nad wydatkami na konieczny import. A ponieważ konieczny import wciąż musi być duży, już chociażby z uwagi na zasadę szerokiego uczestnictwa w międzynarodowym podziale pracy, który wyklucza — i słusznie — tendencje do wytwarzania wszystkiego w kraju, obojętnie jakim kosztem, droga do owych bilansowych nadwyżek prowadzi tylko przez aktywizację eksportu.

Na rok bieżący założyliśmy kilkunastoprocentowy, w stosunku do roku 1976, wzrost naszego eksportu na Zachód. Na dobrą sprawę, powinien to być, mając na uwadze wielkość ujemnego salda — wzrost rzędu 20 i więcej procent; nie od razu jednak Kraków zbudowano, poczekajmy zatem na osiągnięcie w przyszłych latach pełnej zdolności eksportowej naszego przemysłu, tak solidnie uzbrojonego w importowaną (nie tylko zresztą z Zachodu) oraz własną, krajową technikę. Pierwsze miesiące bieżącego roku nie dają jednak podstaw do nadmiernego optymizmu — wskazują raczej, że w działalności eksportowej, skierowanej na rynki krajów kapitalistycznych, nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Tak bowiem ocenić można tylko 7-procentowy w I kwartale wzrost polskiego eksportu na rynki poza obszar RWPG, w porównaniu z analogicznym kwartałem ubiegłego roku.

Druga tendencja — to coraz bardziej sprzyjający klimat dla rozwoju gospodarczej kooperacji między Wschodem i Zachodem; sprawa ta coraz częściej przewija się np. w działalności Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, w pracach różnych organów RWPG, w dyskusjach „okrągłego stołu" z udziałem wybitnych ekspertów, w rozmowach międzypaństwowych — np. z okazji wizyt na wysokich szczeblach państwowej administracji. Sprawie tej wiele miejsca poświęcił akt końcowy konferencji w Helsinkach, będzie o niej zapewne głośno i na zbliżających się obradach sygnatariuszy aktu w Belgradzie.

Trudno oczywiście, odnosząc rzecz do warunków polskich, nie skojarzyć tych dwu wymienionych tendencji: nie malejącego deficytu obrotów z Zachodem — z możliwościami rozszerzenia kooperacji, zwłaszcza przemysłowej, z zachodnimi partnerami.

Rzecz tym bardziej godna starań i wysiłków, że w odróżnieniu od zwykłego handlu towarowego, mniej tu formalnych ograniczeń i przeszkód, stawianych krajom socjalistycznym przez wysoko rozwinięte państwa Zachodu. Nawiasem mówiąc, w handlu gotowymi produktami, zwłaszcza surowcami, żywnością i wyrobami przemysłu lekkiego, restrykcje Zachodu wobec importu z krajów socjalistycznych mają ostatnio tendencję wzrostową i to mimo niedwuznacznych w tym względzie zaleceń aktu końcowego z Helsinek, sterujących wyraźnie w stronę rozumnej liberalizacji światowego handlu. Ilościowymi ograniczeniami importu z obszaru RWPG — w tym także z Polski — obejmuje się dziś w krajach EWG nawet niektóre towary już wcześniej „zliberalizowane" (tzn. takie, których import nie miał podlegać ograniczeniom). Przykłady takich praktyk, pierwsze z brzegu: Republika Federalna Niemiec, która w aktywizacji handlu i współpracy gospodarczej z obszarem RWPG ma w końcu osiągnięcia niezaprzeczalne, stosuje ilościowe ograniczenia importu w stosunku do przeszło 470 pozycji importowych w zakresie wyrobów przemysłowych i 108 w grupie artykułów rolno-spożywczych; w odniesieniu do Polski — obejmują one 20—25 procent całego naszego eksportu na rynek RFN. Włochy ograniczają nadal swój import traktorów, wyrobów ze szkła, łożysk tocznych i wielu innych towarów. Stosowane są również przez liczne kraje Zachodu restrykcyjne ograniczenia typu proceduralnego — owe wszelkie licencje importowe, przepisy antydumpingowe, obowiązek wnoszenia depozytów pieniężnych przed dokonaniem importu itp., itd.

„Myślę, że doświadczenia ostatnich lat — stwierdził niedawno sekretarz wykonawczy Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ dr Janez Stanovnik — w żadnym przypadku nie mogą być uważane za przykłady usprawiedliwiające ruch protekcjonizmu (tzn. ograniczania importu — przyp. red.), który możemy zaobserwować obecnie na wielu rynkach. Wierzę, że rozwiązanie problemu nie leży w nakładaniu dalszych barier i przeszkód dla importu z krajów socjalistycznych, ponieważ musi to nieuchronnie doprowadzić do spadku obrotów, co byłoby działaniem wręcz samobójczym". Nic dodać, nic ująć.

Wyższe formy handlu, do jakich należą rozmaite odmiany handlowej, przemysłowej i naukowo-technicznej kooperacji, mają tę niewątpliwą wyższość nad prostym eksportem towarowym, że na ogół nie podlegają administracyjnym restrykcjom, przynajmniej w takim wydaniu, jak to ma miejsce w odniesieniu np. do eksportu obuwia, konfekcji czy artykułów rolno-spożywczych. Specyficzne cechy kooperacji, zwłaszcza przemysłowej, w której dochodzi do bezpośredniej współpracy naszych i obcych producentów, wprowadzają element nowego jakościowo układu stosunków gospodarczych między Wschodem i Zachodem, odznaczają się bowiem najczęściej kompleksowym charakterem i długotrwałością powiązań między partnerami. Z tego względu kooperacja przemysłowa zasługuje na szczególne traktowanie i uzasadnia podejmowanie specjalnych środków, z bodźcami materialnymi włącznie, dla popierania jej rozwoju.

Jednakże w ostatnich latach daje się zaobserwować tendencję do pewnej stabilizacji procesów kooperacyjnej współpracy na uzyskanym już, w dalszym ciągu stosunkowo niskim poziomie. Nie widać zbyt wielu przykładów, świadczących o szczególnej aktywności naszych przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych w podejmowaniu inicjatyw kooperacyjnych. Nie widać zwłaszcza w branżach, poza przemysłem maszynowym (np. w chemii), jakkolwiek i w „maszynówce", mającej w tym względzie największe doświadczenia, nie wykorzystuje się istniejących możliwości. Nie bez winy są tu i centrale handlu zagranicznego, które przecież mają niemało okazji, by zaproponować swym dostawcom eksportowej produkcji i usług, podejmowanie takich czy innych tematów kooperacyjnych, a nawet zwyczajnych, handlowych; ostatecznie — to właśnie one penetrują na co dzień zagraniczne rynki i wiedzą, a przynajmniej powinny wiedzieć, jakie są tam potrzeby, warunki i możliwości.

Jedno jest pewne: nasz eksport na Zachód — zwykły i kooperacyjny — wymaga dalszej, poważnej aktywizacji. Jest to zadanie dla wszystkich, którzy mają lub mogliby mieć w tej dziedzinie coś do powiedzenia, a prowadzą swój eksportowy dialog z Zachodem jeszcze nazbyt cicho i powściągliwie.

KAROL RZEMIENIECKI

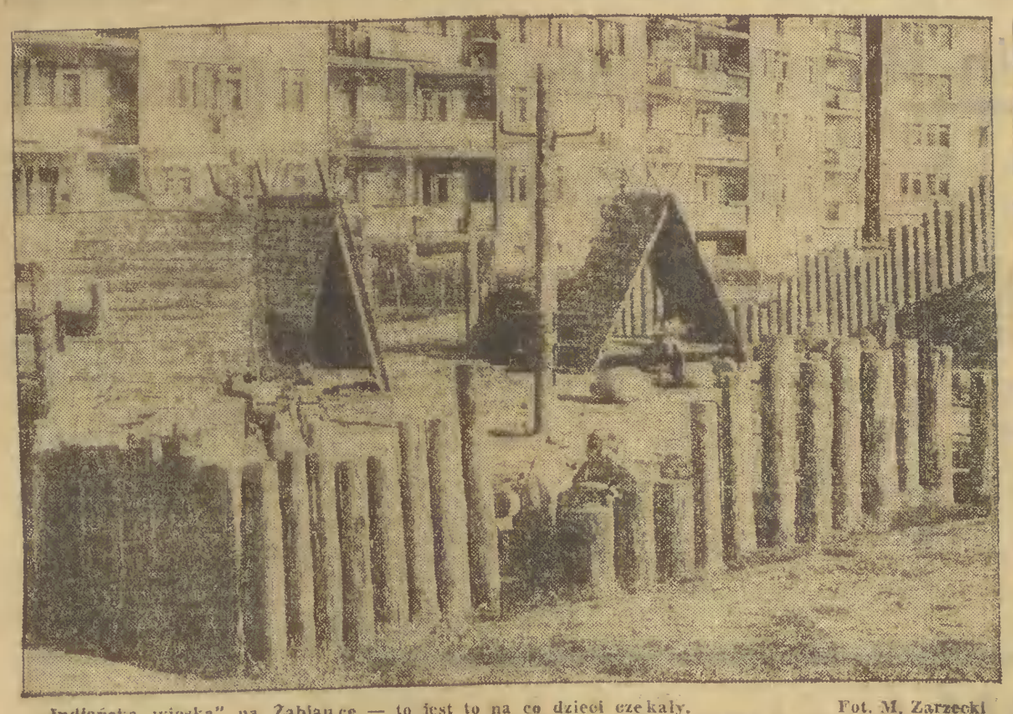

„Indiańska wioska" na Żabiance — to jest to na co dzieci czekały. Fot. M. Zarzecki

Architektura — mała a cieszy

WYDAWAŁO się już, że nic tylko złamać pióro i zaprzestać całej tej pisaniny, bo prasa sobie, a życie sobie rzepkę skrobie. Wielki huczek się podniósł np. gdy rozpoczęto prace budowlane na lotnisku.

— Zaspę budować będziemy wreszcie po nowemu, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem czyli kompleksowo — cieszyliśmy się na łamach, z góry już przyznając tej dzielnicy markę najwyższej jakości „Q". A tu co? Faktycznie, zarząd spółdzielni robi co może. Inaczej wyobrażaliśmy sobie jednak w tym przypadku kompleksowość, czyli jednoczesne budowanie bloków mieszkalnych, obiektów użyteczności publicznej z porządkowaniem terenu włącznie. Dużej architekturze wiele można zarzucić, a i mała tak jak zwykle nie nadąża.

Ten przykład nauczył mnie, by nie chwalić dnia o poranku.

Tym razem jednak nie uprzedzajmy faktów. Myślę, że nie jest za wcześnie na oklaski w przypadku tzw. małej architektury na Żabiance. Mała architektura ale problem wielki. Wiadomo już, że niewiele da się wskórać, biadoląc na temat monotonii, zimnej symetrii bloków, domagając się większego zróżnicowania form architektonicznych, bo kiedy patrzymy na olbrzymie płaszczyzny elewacji chłód nas przenika, czujemy się jak marne robaczki w wielkiej termitierze, pozbawione własnej indywidualności, wtopione w anonimowy tłum mieszkańców obcych sobie, choć dzielą ich tylko ściany typowych M — ileś tam.

Kropla drąży skałę. Przyjdzie więc czas, że opinia publiczna wreszcie pokona i tę barierę niechęci do podejmowania trudniejszych, bardziej ambitnych zadań w budownictwie pod względem architektonicznym. Póki co, odnotujmy jedno drobne zwycięstwo bezinteresownej inicjatywy.

O dziwo, obyło się w tym przypadku bez fanfar, szumnych zapowiedzi. Stało to się tak jakoś chyłkiem. Jest zaskoczeniem dla mieszkańców innych nowych dzielnic, starszych przecie od Żabianki. Mieszkańcy innych dzielnic rzadko zapuszczają się na teren choćby sąsiedniego osiedla, chyba że mają tam znajomych albo dowiedzą się poczta pantoflową, że tam właśnie mogą kupić w samie coś czego ich sam osiedlowy nie prowadzi, jak to się zwykło określać w nomenklaturze sprzedawców.

W ten właśnie sposób odkryłam małą architekturę Żabianki. Zadziwiłam się nie tylko porządkiem jaki panuje między blokami, ale i wysokimi walorami estetycznymi tego, co tam wymyślano ku radości mieszkańców osiedla.

Ale zacznijmy od początku, rozważając jak to możliwe, że właśnie Żabianka pokonała problem szybkiego porządkowania osiedla, podczas gdy inne nowe dzielnice guzdrzą się pod tym względem niemiłosiernie.

Zaczęło to się 4 lata temu...

Wówczas zorganizowano właśnie pierwszy plener plastyków w Kadynach pod hasłem: „Ceramika dla architektury". Na plenerze tym artyści wystąpili z propozycjami, których celem było ukazanie możliwości urozmaicenia osiedla przy zastosowaniu jako tworzywa, ceramiki budowlanej. W toku prac tworzyły się koncepcje np. wystroju bloków mieszkalnych w taki sposób, aby nadać im piętno indywidualne.

Kolejne plenery poszerzyły zakres zainteresowań, ich hasło brzmiało już: „Plastyka dla architektury". Uwzględniano bowiem już większy zakres działalności plastycznej na osiedlu w ścisłej współpracy z architektami projektantami. Uwzględniono też szerszy asortyment materiałów które miały zdobić nie tylko elewacje bloków, ale też służyć do tworzenia małej architektury. Wymienić tu należy nazwiska inicjatorów tej owocnej i sensownej współpracy — architektów z „Miastoprojektu" — **Romana Hordyńskiego**, a następnie **Jerzego Janusza**. Ich dziełem była koncepcja planowania przestrzennego, czyli określenie co i gdzie, a plastykom pozostawiono odpowiedź na pytanie jak to powinno wyglądać.

Ta inicjatywa znalazła poparcie Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej i władz gdańskich. Osiedle Żabianka stało się terenem doświadczalnym m. in. dlatego, że inż. Hordyński jest głównym projektantem tego osiedla i dlatego, że znalazł on poparcie i chęć do współpracy w zarządzie spółdzielni „Osiedle Młodych".

Właściwi ludzie...

...na właściwym miejscu — często lubimy powtarzać tę maksymę, a choć jest ona ze wszech miar słuszna, nie zawsze bywa stosowana w praktyce. Np. projektowanie wnętrz osiedlowych powierza się jakże często ludziom przypadkowym, wychodząc z założenia, że nie ma nic prostszego jak tzw. porządkowanie terenu, byle wykonawca się znalazł i materiałów nie zabrakło.

Nic bardziej fałszywego. Np. zwyczajem stały się banalne rozwiązania placów zabaw dziecięcych. Ustawia się kilka metalowych huśtawek itp. urządzeń, maluje na pstre kolory, ogradza i sprawa załatwiona. Po niedługim czasie ogródki te wyglądają jak place przeznaczone na gromadzenie złomu. W osiedlach dolnego tarasu modne też są kwietniki w kamiennych prostokątach, górki porośnięte trawą, na które prowadzą cementowe schody w stylu monumentalnym itp. ozdóbki, a choć lepsze takie niż żadne, wygląda to ciężko, statycznie, a nierzadko jako żywo, nasuwa skojarzenie z gustownym... nagrobkiem.

Na Żabiance widać od razu, że do dzieła wzięli się fachowcy. I tam są górki we wnętrzach urbanistycznych, tak jednak pomyślane, żeby podzielić płaszczyznę między blokami na przytulne zakątki. Schodki, place zabaw dają wrażenie lekkości, miło na nich oprzeć oko. Wioska indiańska, robinsonada, itp. urządzenia dla najmłodszych mają nie tylko walory użyteczności, działają na dziecięcą wyobraźnię, ale też tworzą swoistą kompozycję przestrzenne. Są jak świetnie pomyślana scenografia, która stanowi tło, inspirację dla dziecięcej fantazji, uczy estetyki przez duże „E".

Szczególnie przypadły mi do gustu ławeczki a raczej okrągłe siedziska, które nie tylko zachęcają do spoczynku ale tworzą coś w rodzaju pleneru rzeźbiarskiego. Zastosowane materiały są doskonałym wykładnikiem tezy o jedności formy i treści. Nie zamalowano tu drewna na pstre kolorki, ale zachowano jego naturalną fakturę. Boję się tylko aby w pasji porządkowania społecznicy osiedlowi nie zechcieli ławeczek, bali z palisady wioski indiańskiej itp. urządzeń z drewna zaklajstrować farbą olejną, bo znam taki przypadek przy „szafach" ul. Pomorskiej.

Chwaląc projektodawców nie chcę bawić się w opisy. To trzeba zobaczyć. Propozycje plastyków (są wśród nich znakomite nazwiska gdańskich rzeźbiarzy, malarzy) stanowią lekcję poglądową współcześnie pojmowanej estetyki i mogą być doskonałym antidotum na gusty nowobogackie objawiające się w postaci np. malowanych cegiełek, lustrzanych błyskotek na elewacjach itp. okropności, które mają imitować tworzywa z zagranicznych prospektów.

W tym sensie mała architektura Żabianki pełni ubocznie określoną funkcję społeczną. Pełni ją i w inny sposób...

Kształtowanie postaw

— to właśnie mam na myśli i nie strzelam wcale z grubej rury używając tego określenia. Jak że często narzekamy na mieszkańców nowych osiedli, że są niekulturalni, nie wykazują poszanowania dla urządzeń użyteczności publicznej, że psuje i brudasy. Takie stanowisko prezentowali również członkowie Rady Osiedla na Żabiance, przewidując najgorsze, że nic się nie ostanie niszczycielskiej pasji anonimowych wandali.

Tymczasem przewidywania te zawiodły. Osobiście wcale mnie to nie dziwi. Trudno szanować szpetotę. W niechlujnym otoczeniu i mieszkańcy stają się niechlujni. Szczególnie dzieci uczą się niedbalstwa w otoczeniu gdzie nie ma szans na tworzenie prawidłowych odruchów, takich np. aby papierki rzucać do kosza a ławki używać tylko do siedzenia. Czym skorupka za młodu nasiąknie... Porzekadło to sprawdza się nie tylko w odniesieniu do poszanowania najbliższego otoczenia. Nawyki wyniesione z podwórka rzutują na postawy bardziej ważkie społecznie, do jakości pracy włącznie. Dlatego twierdzę: mała architektura — wielki problem.

Improwizacja i co dalej?

Na zakończenie tych rozważań na temat „casus Żabianka", warto jeszcze dodać: porządkowanie wnętrz osiedlowych z pomysłunkiem i siłami kilkunastu zapaleńców, zorganizowanych samorzutnie w zespoły, jest na razie dziełem twórczej inicjatywy, improwizacji. Mimo poparcia władz i zarządu spółdzielni, inicjatorzy skazani są na pokonywanie znacznych trudności. Np. skazani są na przypadkowych wykonawców, m. in. przedsiębiorstwa remontowe, które mają przecież inne zadania i zobowiązane są wykonywać je zgodnie z założonym planem.

Inicjatorzy muszą też zabiegać o niezbędne materiały, szukać sojuszników. Np. aby wykonać odlewy rzeźb, które zdobić będą promenadę biegnącą przez osiedle zwrócili się do stoczniowców. Stoczniowcy nie odmówili ale żądają kilka worków specjalnego gipsu, niezbędnego do sporządzenia odlewu. Ot i cały gips bo nie można go kupić w całym Trójmieście. Problemem jest i to, kto z jakich funduszy ma finansować takie przedsięwzięcia, aby nie wejść w kolizję z obowiązującymi przepisami. Problemem jest i to, by na etapie projektowania pozyskać większe grono specjalistów m. in. socjologów, a nawet psychologów i pedagogów, bo przecież nie chodzi tylko o estetykę, ale i o to, by urządzenia wnętrz urbanistycznych w sposób optymalny pełniły funkcję wychowawczą, wychodziły naprzeciw rzeczywistym pragnieniom mieszkańców a nawet programowały pewien typ zachowań w osiedlu. Osobiście zwróciłabym przy okazji uwagę na pewien niby drobiazg, ale też godny uwagi, chodzi o to, aby dojścia do sklepów, na pocztę itp. miejsc, były prowadzone „na skrót", bo w naszym pospiesznym życiu nie ma czasu na kluczenie między trawnikami.

W ten oto sposób zmierzam prosto do konkluzji, aby te cele osiągnąć potrzebna jest jakaś instytucja koordynująca działania w tym zakresie. Nie postuluję wcale tworzenia nowego molocha biurokracji. Nie musi to być wielka, rozbuchana ponad miarę instytucja. Wystarczy taka tylko aby ująć istniejącą improwizację w ramy celowego kompetentnego działania z właściwym podziałem pracy, aby np. rzeźbiarz **Edward Roguszczak** nie musiał biegać po Trójmieście w poszukiwaniu worka gipsu. Tylko tyle.

Jest to tym bardziej potrzebna nagląca, że podobne plany co do małej architektury mają osiedla: Zaspa i Piecki-Migowo. Inicjatywa więc, która zrodziła się w Kadynach, ma wielkie szanse. Obym tylko nie zapeszyła takim stwierdzeniem tego, co zapowiada się obiecująco. Pukam więc w niemalowane (wyłącznie) drzewo. Od uroku...

Teresa Zwierzchowska

Ja jestem w porządku

JEDNĄ z istotnych przeszkód na drodze postępu, pożądanych przemian społecznych i osiągania stawianych przed sobą, przed społeczeństwo celów jest partykularyzm. Mówi się o tym dużo, szczególnie w ostatnim okresie, w prasie, a przede wszystkim w licznych dokumentach partyjnych. W każdym z nich wskazuje się na niebezpieczeństwo pomijania interesów ogólnospołecznych i patrzenia na wszystko przez pryzmat interesów doraźnych, płynących z zadań realizowanych przez poszczególne resorty, zakłady czy nawet pracowników. Kiedy jednak krytykuje się te zjawiska w sposób abstrakcyjny — ludzie nie bardzo rozumieją, o co chodzi. Są święcie przekonani, że wystarczy, by każdy na swoim stanowisku sumiennie wykonywał swoje obowiązki, a reszta jakoś się ułoży.

Posłużmy się więc konkretnym przykładem. Huty: Lenina, Zawiercie i Katowice alarmowały nie tak dawno Zakłady Meblowe w Przemyślu o pilną dostawę butów na drewnianych spodach, niezbędnych przy pracy w wysokich temperaturach. Opieszałość jedynego w kraju producenta tego rodzaju obuwia słusznie irytowała pracowników wyżej wymienionych hut. Zadania swoje przecież wykonywali rzetelnie i nie chcieli, by ktokolwiek im w tym przeszkadzał.

Sęk jednak w tym, że Zakłady Meblowe w Przemyślu też chciały się wykazać solidną pracą, tyle tylko, że zabrakło im nitów rymarskich. Żeby uporać się z tym brakiem, alarmowali Metaloplast w Krakowie, Centralę Zaopatrzenia Hutnictwa i Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego. Nikt nie chciał im jednak pomóc.

Metaloplast w Krakowie, pokrywający 60 proc. zaopatrzenia kraju na wspomniane nity, odżegnał się od sprawy jednym zdaniem — oni są poza kluczem, nasze zobowiązania obejmują tylko 50 proc. ich potrzeb. I tak było rzeczywiście. W 100 procentach zabezpieczali oni tylko przemysł obuwniczy, skórzany i galanteryjny. Skoro więc Zakłady Meblowe znalazły się poza przemysłem lekkim (poza kluczem), to i produkcja butów hutniczych stała się mniej ważna, drugoplanowa. Nikomu bowiem nie przyszło do głowy, że zakłady poza kluczem mogą zaspokajać istotne potrzeby przemysłu bardzo kluczowego.

Ale jak by tego było mało, Metaloplast przewidywał dalsze ograniczenie dostaw, bo... brakowało mu taśmy zimnowalcowanej głębokotłoczonej z Huty „Florian". Ta z kolei odpowiedziała, że nie da jej, bo... Huta Lenina nie dostarcza wsadu.

I koło się zamknęło. Wszyscy chcieli pracować dobrze i wszystkim to nie wychodziło, a ludzie z Huty Lenina nawet się nie domyślali, że rozwiązanie problemu dostawy potrzebnego im obuwia zależało... od nich samych.

Z przytoczonego przykładu wynika, że nic w naszym życiu w sposób żywiołowy, automatyczny samo się nie złoży, nawet jeżeli każdy z osobna będzie dobrze pracował, uwzględniając jedynie własne partykularne interesy. Branie pod uwagę tylko tego, co bezpośrednio wiąże się z własną działalnością, bez widzenia dalszych odniesień, powoduje bowiem, że — trzymając się przytoczonego przykładu — hutników, którym rzeczywiście potrzebne jest obuwie robocze, bez którego nie do pomyślenia jest praca w wysokich temperaturach, nie interesują potrzeby innego, innych zakładów, które zaspokajają w sposób bezpośredni bądź pośredni ich potrzeby.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wszelkie działania w naszych warunkach — nie tylko zresztą w naszych — zazębiają się. Oczywiście, każdy musi mieć wydzielony, ściśle określony zakres obowiązków, ale nie wolno ich pojmować w sposób formalny. Być w porządku w sensie formalno - sprawozdawczym, to mało. Zatraca się bowiem w takich przypadkach to, co jest najcenniejsze — społeczną funkcję określonego stanowiska pracy, zakładu, resortu czy gałęzi przemysłu.

Jeżeli natomiast myśli się i planuje w kategoriach ogólnospołecznych, jeżeli widzi się związki zachodzące między pomyślnością, sukcesami poszczególnych zakładów pracy czy branż, wówczas pojęcie obowiązku staje się szersze, głębsze, a nasza działalność społecznie skuteczniejsza. Wówczas pojęcie obowiązku staje się elementem postawy socjalistycznej, a to skłania do uwzględniania coraz to szerszych interesów, do brania pod uwagę funkcjonowania społeczeństwa jako całości.

Prof. dr Henryk Jankowski

Kryptonim »Życie«

Zdrada zdradzie równa

Drogi Kryptonimie!

Zapewne zdziwi Cię mój list. O ile się orientuję, piszą do Ciebie zwykle kobiety. Chodzi mi o moją żonę. Jesteśmy, przynajmniej byliśmy do tej pory, małżeństwem udanym. 10 lat wspólnego życia mamy za sobą. Wychowujemy dwoje dzieci, dorobiliśmy się porządnie umeblowanego mieszkania, posiadamy samochód. Obydwoje pracujemy. Nasze zarobki starczają nam na dostatnie życie. Nie mieliśmy nigdy problemów ani finansowych, ani rodzinnych. Stosunki między nami układały się, można powiedzieć, idealnie.

To spadło na mnie jak grom z jasnego nieba. Dowiedziałem się, że moja żona ma romans. Łudziłem się, że to tylko złośliwe plotki. Jednak gdy ją spytałem wprost, nie wyparła się. Powiedziała, że mnie kocha, a tamto jest tylko przelotnym flirtem, który nie ma dla niej żadnego znaczenia i nie wpływa ani na jej stosunek do mnie, ani na nasze życie rodzinne. Gdy ją spytałem jak mam to rozumieć, odparła dosłownie: „Traktuj to jako zemstę za twoje przygody". Owszem, nie wypieram się, miewałem „przygody", ale przecież jest chyba zasadnicza różnica między zdradą męża a żony. W moim przypadku były to rzeczywiście historie marginesowe, bez jakichkolwiek następstw, czy zobowiązań. Ot, takie krótkotrwałe flirty, które nigdy nie odbijały się negatywnie na naszym życiu. Bo nie zaniedbywałem przez nie ani rodziny, ani żony. I nie przypuszczałem nawet, że ona o nich wie.

Zupełnie straciłem głowę i nie wiem, co mam robić. Czy rozwieść się z nią, czy też przebaczyć? Kocham żonę i nie chcę, aby nasze wspólne życie, nasza rodzina zostały zrujnowane. Jednocześnie nie jestem pewny czy potrafię zapomnieć o tym co zrobiła. Nie jestem również pewien, mimo jej zapewnień, czy tamten mężczyzna dla niej rzeczywiście nic nie znaczy. Przecież kobiety takie rzeczy przeżywają inaczej. Napisz Kryptonimie, co sądzisz o tym wszystkim i jak, Twoim zdaniem, powinienem postąpić.

Zdradzony mąż

Drogi Panie!

Równie dobrze mógł się Pan podpisać „zdradzający mąż". Ale Pan nie przypisuje przecież swoim zdradom żadnego znaczenia. To tylko fakt, że pańska żona, według jej własnych słów, odpłaciła pięknym za nadobne, poruszył Pana i oburzył do głębi. Oczywiście nie pochwalam jej postępku, ale też nie zgadzam się z Pańskim pojmowaniem zasad wierności. Są one wprawdzie bardzo wygodne dla Pańskiego sumienia, ale to za mało, aby uznać je za słuszne.

Zadziwiające, że tak łatwo daje Pan rozgrzeszenie sobie, a żonę tak zdecydowanie potępia — za ten sam postępek.

Reakcja na zdradę żony w kontekście własnych, (co najmniej kilku) zdrad, jest wręcz rozbrajająca. Zastanawia się Pan — przebaczyć wspaniałomyślnie niewiernej, czy też się z nią rozwieść. Ona oczywiście nie ma co Panu wybaczać (ani żądać rozwodu), ponieważ zdaniem Pana „jest zasadnicza różnica między zdradą żony a męża". Brzmi to trochę, jak roztrząsanie problemu, kto kogo zdradzać powinien, czy kto do zdrady ma prawo.

Wy przyrzekliście sobie 10 lat temu wierność i nie wytrwaliście w niej. Zawiniliście względem siebie jednakowo. Obydwoje postąpiliście lekkomyślnie.

Sądzę, że zarówno Pańskiej żonie jak i Panu zależy na utrzymaniu małżeństwa. Obydwoje przecież kochacie się, łączą Was dzieci i lata szczęśliwego w gruncie rzeczy pożycia. Łączy Was nawet dorobek materialny, który jest Waszym wspólnym udziałem. Na pewno żadne z Was nie chciałoby tego wszystkiego zaprzepaścić. A przecież znaleźliście się o krok od takiej ewentualności, i to właśnie za przyczyną, jak Pan określił, nic nie znaczących, marginesowych flirtów. Ani Pana żona nie przypisuje swojemu romansowi jakiegokolwiek znaczenia, ani Pan nie przydaje żadnych znaczeń zdradom, które ma Pan na sumieniu. Ale każdy postępek ma swoje konsekwencje. Czasem udaje się ich uniknąć, to prawda, ale nazbyt często trzeba je ponosić. Więc może, gdy się ma tyle do stracenia, nie warto podejmować ryzyka?

Pan zdradzał swoją żonę prawdopodobnie dla chwilowego kaprysu, z chęci odmiany, oderwania się od domowej codzienności. Ona, oprócz tych samych motywów kierowała się jeszcze chęcią odwetu. I teraz to, co było dla Was niewinną zabawą, mającą wprowadzić urozmaicenie do monotonii małżeńskiego życia, może zburzyć Waszą rodzinę.

Dlatego na miejscu Pana nie zastanawiałabym się nad tym, czy kobiety „przeżywają takie rzeczy inaczej" i nie roztrząsałabym rzekomych różnic między zdradą żony i męża.

Myślę, że przebaczycie sobie wzajemnie. Na pewno czas jakiś nie będzie Wam łatwo żyć. Trzeba czasu na zabliźnienie ran, odbudowanie zaufania, na zapomnienie wzajemnych żalów i pretensji. Jeżeli tę kwarantannę przebrniecie pomyślnie — wygrana będzie Wasza.

Kryptonim

Epizod z kart przeszłości Gniewa

Konwoje walczą o wiślaną drogę

Z polskich rzek żadna nie jest tak organicznie zespolona z historią narodu, jak właśnie Wisła. Przez wiele stuleci była to naturalna droga handlowa, umożliwiająca miastom położonym nad jej nurtem czerpanie nie byle jakich przywilejów i dochodów. Najważniejszymi miastami nadwiślańskimi były od wieków Kraków i Gdańsk. Z czasem w połowie drogi wyrósł gród, który stać się miał centrum życia politycznego i kulturalnego kraju — Warszawa. Ze zmiennym szczęściem rozwijały się miasta nadwiślańskie, którym rozwój handlu i warunki polityczne umożliwiały w pewnych okresach odgrywanie znaczącej roli w całym kraju — m. in. Sandomierz, Kazimierz, Puławy, Dęblin, Modlin, Płock, Dobrzyń, Włocławek, Nieszawa, Toruń, Bydgoszcz, Chełmno, Nowe, Grudziądz czy Tczew. Wśród tych miast znalazł się także Gniew.

We wczesnym średniowieczu istniał tu gród, a jak uważają inni archeolodzy — zespół grodów książęcych. Potem zameczek obronny przeciw atakom wojowniczych Prusów wznieśli hiszpańscy rycerze w Tymawie pod Gniewem, potem ustąpili miejsca Krzyżakom.

Noc krzyżackiej niewoli pozostawiła po sobie warowne mury zamku i heroiczny okres walk o polską drogę wodną, w okresie antykrzyżackiego powstania na Pomorzu i wojny trzynastoletniej. Gniew był wówczas głównym punktem oporu krzyżackiego, a jednocześnie głównym ryglem blokady polskiego handlu na wiślanym szlaku. Transporty towarów płynących do Gdańska, były więc w okolicach Torunia łączone w całe konwoje i obsadzone zbrojną załogą. Rok po roku szlak rzecznych konwojów wiślanych zapisywał się w historii coraz bardziej zażartymi bojami na odcinku pod Gniewem.

Nasiliły się te walki zwłaszcza po zdobyciu przez Krzyżaków twierdz w Chełmnie i Nowem. Rozejm między Polską a państwem zakonnym umożliwił uruchomienie na szerszą skalę handlu rzecznego, ale piraci krzyżaccy bazujący wówczas w Gniewie nie uszanowali rozejmowych układów i wiosną 1459 napadli na transport idący do Gdańska. To spowodowało, że mimo rozejmu, postanowiono zabezpieczać konwoje załogami zbrojnymi.

W czerwcu 1460 r. doszło do wielkiej bitwy pod Gniewem, kiedy to zaatakowany został konwój polski złożony aż ze 150 statków i 60 tratw. Silna obrona nie dopuściła do rabunku, ale straty były znaczne. Teraz już wiadome było, że polski handel utrzymany być może na odcinku pod Gniewem wyłącznie za pośrednictwem konwojów eskortowanych przez zbrojne oddziały, przystosowane do walki na wodzie. Jedna z najkrwawszych bitew konwojowych rozegrała się pod Gniewem w końcu listopada 1461, kiedy to konwój płynący z Torunia do Gdańska zaatakowany został ogniem dział z dwóch bastionów wzniesionych u stóp gniewskiego zamku. Jednocześnie po ostrzelaniu konwoju, do ataku ruszyła piechota krzyżacka na łodziach.

Jak pisze o tej bitwie **Maria Bogucka** w książce „Opowieści Wiślane" — „droga w dół Wisły została więc zablokowana i musiano przystąpić do walki. Załogi naszych statków wylądowały na kępie wiślanej, gdzie pospiesznie wzniesiono basteję i obsadzono ją najlepszymi strzelcami. 3 grudnia statki gdańskie, wspierane gwałtownym ogniem z bastei, ruszyły do ataku. Zaczął się zaciekły bój. Wybuch prochu na jednej z krzyżackich łodzi spowodował wkrótce zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela. Zdawało się, że dzielna gdańska flota szybko upora się ze stojącą na jej drodze przeszkodą, gdy wtem niespodziewany wypadek zmienił koleje bitwy. Oto ładunek płonącego prochu wpadłszy na basteję gdańszczan, spowodował potężny wybuch. Kunsztownie wzniesione zapory i osłony stanęły momentalnie w ogniu. Wśród płomieni i dymu rozległy się głośne jęki rannych. Kilka osób z załogi spłonęło żywcem, wiele odniosło ciężkie rany i oparzenia. Jednak wybuch spowodował straty i zamieszanie także na łodziach krzyżackich. Korzystając z tego gdańska flotylla przedostała się szczęśliwie poza linię wroga i ruszyła spiesznie w dół rzeki, oświetlonej łuną pożaru. Choć nie w pierwotnej liczbie, przy tym osmalone ogniem i podziurawione kulami, dotarły statki do miejsca przeznaczenia. 6 grudnia odbył się triumfalny wjazd do gdańskiego portu. Miasto otrzymało nowy ładunek zboża i innych potrzebnych towarów".

Tyle Maria Bogucka. Należy tu dodać, że już niedługo po tej bitwie, w lipcu 1463 rozpoczęła się blokada zamku krzyżackiego w Gniewie, w czym znaczny udział miały uzbrojone jednostki rzeczne, w tym cała flotylla statków z Gdańska, aby — jak pisze Długosz — „żeglugę na Wiśle, płynącej blisko murów miasta ułatwić poddanym królewskim, a przeciąć nieprzyjaciołom". W sam Nowy Rok 1464 załoga krzyżacka skapitulowała. Wprawdzie jeszcze kilkakrotnie Krzyżacy usiłowali dokonywać pirackich wypadów na Wisłę, a nawet próbowali ponownie zdobyć Gniew, aby zaryglować Wisłę, ale ostatecznie pokój w Toruniu 1466 zamknął ten krwawy rozdział dziejów na zawsze.

Nastały złote czasy handlu wiślanego, a u podnóża miejskich murów Gniewa bazowały teraz tratwy i statki wiślane płynące gdzieś od Sandomierza i Kazimierza Dolnego.

Miasto rozkwitło zwłaszcza po zakończeniu wojen szwedzkich, w czasach gdy starostą tutejszym był Jan Sobieski. Sobieski z upodobaniem wracał do tego miasta i w tradycji miejscowej on, jak i jego małżonka Marysieńka zapisali się jako szczególni dobroczyńcy i protektorzy.

Sławomir Sierecki

Młodzież na MCK

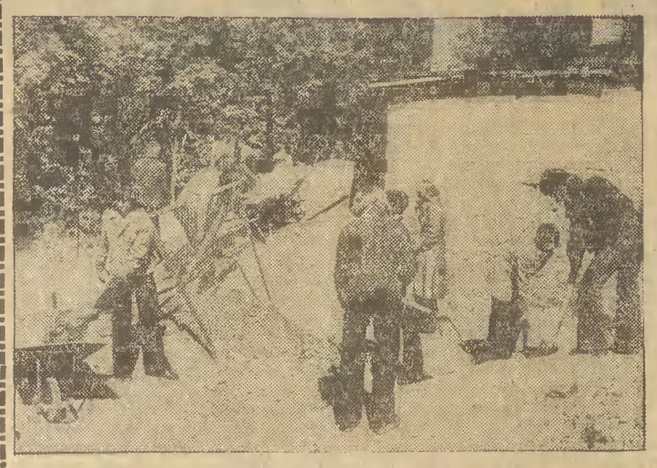

Młodzież wykonuje wiele czynów społecznych na rzecz miasta. W tym przypadku — działa także na swoją korzyść. Jak wiadomo, na terenie tzw. fortów napoleońskich w Gdańsku powstaje Młodzieżowe Centrum Kultury. Czynna jest tam m. in. kawiarnia, odbywa się szereg interesujących imprez. Przyciągają one licznie młodzież, zwłaszcza latem.

To, co w tej chwili oferuje Młodzieżowe Centrum Kultury, jest dopiero początkiem. Na terenie fortów bowiem powstać ma jeszcze wiele obiektów. W realizacji planów budowy czynnie biorą udział uczniowie wszystkich szkół gdańskich. W maju na fortach pracowało codziennie od 100 do 150 osób. Wykonywano przede wszystkim prace ziemne, a także odzyskiwano cegłę z gruzu.

Na zdjęciu: w ostatnim dniu maja na terenie Młodzieżowego Centrum Kultury pracowali społecznie uczniowie Technikum Melioracji Wodnych z Gdańska-Oruni.

wim.

Fot. M. Zarzecki

Instalacje wartości 150 mln zł

Uniwersalni specjaliści z żukowskiego PRIMBR-u

O **Henryku Aszyku** — mistrzu robót sanitarnych, mówią per „złota rączka" i reklamują, jako jednego z najlepszych fachowców przedsiębiorstwa. Taką samą opinię usłyszeć można także i o **Henryku Dybasie** — którego brygada specjalizuje się w robotach zewnętrznych oraz o **Antonim Sobolewskim** — elektromonterze. Tutaj, w PRIMBR rozpoczął pracę w 1966 roku i ukończył technikum.

Lista nazwisk dobrych pracowników wydłuża się. Jakże tu nie wymienić **Alfonsa Majewskiego** — mistrza działu produkcji pomocniczej, tokarza, również absolwenta technikum. O nim mówią z kolei — „fantastyczny"! I jeszcze jedna postać. **Adam Koza.** Dwudziesty rok pracy — kolejne szczeble kariery zawodowej od montera instalacji i urządzeń sanitarnych do zastępcy kierownika grupy robót.

Wymieniłem tych ludzi po to, by zaprzeczyć słowom, jakie usłyszałem, gdy po raz pierwszy odwiedziłem Przedsiębiorstwo. Powiedziano mi bowiem, ni mniej, ni więcej, tylko tak:

— Do pracy w budownictwie rolniczym ludzie się nie garną. Jeśli zaś się garną, to są to osoby z tak zwanej negatywnej selekcji.

Dysponując takim bagażem wiedzy, odwiedziłem przedsiębiorstwo. Naczelny — zgodnie z decyzją władz centralnych — doskonalił się, czyli uczestniczył w kursie kadr kierowniczych. Pod nieobecność **Tadeusza Karniola** honory domu czynił jego zastępca d/s ekonomicznych mgr inż. **Gerard Kreft.** Jemu też zadałem podstawowe pytanie.

— Czy budownictwo rolnicze może być bardziej atrakcyjne niż np. miejskie lub wielkoprzemysłowe?

Odpowiedź była zaskakująca:

— Mamy nie mniejsze sukcesy na swym koncie, tylko my się po prostu tym tak głośno nie chwalimy. A przecież za sprawą naszej załogi powstała ferma trzody chlewnej w PGR Strzebielino na 20 tys. sztuk inwentarza i obiekty w PGR Grabowo oraz Waplewo, bukaciarnie w Krakulicach, obory w Kołkowie i Janowicach, wypajalnie cieląt w PGR Godętowo i Orle. Zakładamy także wszystkie instalacje w budynkach mieszkalnych: od wod.-kan. i CO, po elektryczność i wentylacje. Zważywszy na fakt, że praktycznie rzecz biorąc każdy obiekt jest inny — 150 mln zł rocznego przerobu nabiera zupełnie odrębnego wymiaru.

Warunki pracy załogi są coraz lepsze. Nowy zakład w Żukowie przygotowuje gotowe do montażu elementy instalacji, a stamtąd — na place budów rozsiane po całym terenie woj. gdańskiego i elbląskiego, tam gdzie pracują „fajni ludzie" i „złote rączki". Że cenią ich wysoko, świadczą przykłady, które niechętnie wymienia mój rozmówca. W rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, tylko czekają na moment, gdy pojawi się ktoś z PRIMBR. Oferuje się wówczas i lepsze warunki finansowe i mieszkania.

Jeszcze kilka słów o zaopatrzeniu materiałowym — bolączce wielu przedsiębiorstw budowlanych i instalacyjno-montażowych. Tutaj, w Żukowie, jakoś się na to nie skarżą. Co więcej — twierdzą, że problem jest sztucznie wywoływany i na 12 tys. pozycji materiałowych zawsze znajdują pokrycie. Eufemistycznie określa się to faktem „stałych i dobrych kontaktów z centralami branżowymi".

Żeby jednak moich rozmówców nie rozpieszczać, pytam — czy i oni mają swój niechlubny udział w opisywanej na łamach prasy historii inwestycji w Kleszczewie. Tak, przyznają szczerze, że obciąża ona nieco ich sumienie i że nie przyniosła chluby budownictwu rolniczemu. Może właśnie dlatego we współzawodnictwie krajowym zajęli dopiero czwarte miejsce, chociaż tak bardzo zależało im na czołowej pozycji?

Szanse mają i sami o tym najlepiej wiedzą; mają też z kim pracować i o co walczyć. A więc — powodzenia!

Grad

Zimna wiosna i gigakalorie

Tzw. sezon grzewczy właściwie jeszcze trwa. Zamiast zakończyć sezon grzewczy 25 kwietania, jak to bywało w minionych latach, przedłużono go do 5 maja, ale już 17 maja służba grzewcza musiała być wznowiona.

To przedłużenie sezonu pociągnęło za sobą zużycie dodatkowych gigakalorii, a na ich wytworzenie poszły tony opału. W systemie energetyki cieplnej to duża strata! Ponad to odwleka się rozpoczęcie remontów kotłowni i urządzeń elektrocieplowniczych, niezbędnych po każdym sezonie. Jak poinformował dyrektor OPEC inż. **Roman Kubik**, planuje się remont węzłów cieplnych przede wszystkim takich jednostek jak żłobki, przedszkola, szkoły. Nastąpi wymiana 23 odcinków sieci ciepłowniczej, do miejskiego systemu grzewczego będą podłączone cztery dalsze kotłownie, przewidziano też remont szeregu kotłów centralnego ogrzewania. OPEC musi przygotować się również w ramach porządkowania gospodarki ciepłowniczej w Gdańsku do wykonywania remontów urządzeń grzewczych, których dotąd nie eksploatuje. Ma zaś na swym koncie 311 kotłowni.

W minionym sezonie OPEC objęło swym działaniem szereg nowych osiedli mieszkaniowych jak Przymorze, Zaspa, Żabianka, Suchanino, Morena, a także miasta: Tczew, Starogard, Kartuzy, Kościerzyna, Gniew, Pelplin i in. Kubatura ogrzewanych budynków przekroczyła 28 tys. m. sześc., co oznacza 15-proc. wzrost do poprzedniego sezonu. Mimo pewnych zakłóceń i przerw, spowodowanych awariami, ogólnie biorąc średnia temperatura ogrzewanych pomieszczeń była wyższa od średniej temperatury w poprzednim sezonie.

Od stycznia br. OPEC zostało głównym dystrybutorem energii cieplnej i otrzymało funkcję koordynatora wszystkich przedsięwzięć ciepłowniczych oraz kontrolera technologii wykonawstwa urządzeń ciepłowniczych w zasięgu swego działania. Należy oczekiwać, że przyczyni się to do usprawnienia organizacyjnego tego ważnego pionu gospodarki komunalnej.

Z okazji resortowego święta na akademii liczni zasłużeni pracownicy otrzymali odznaczenia, m. in. odznaka „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" została nadana **Edwardowi Kostujowi i Michałowi Magnowskiemu.**

(g)

W trójmiejskich salonach wystawowych

W ostatnich dniach otwarte zostały w salonach Biura Wystaw Artystycznych w Trójmieście nowe wystawy plastyczne, które cieszą się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

A więc przede wszystkim „Portrety" **Małgorzaty Zakolskiej**, malarki o ugruntowanej pozycji artystycznej, od kilkunastu już lat biorącej udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych — w kraju i za granicą (Rzym, Paryż). Malarstwo portretowe wydaje się wracać ostatnio do łask na ekspozycjach plastycznych, co jest konsekwencją wielkiego zainteresowania portretem w kręgach odbiorców sztuki za granicą. Z całą pewnością propozycje malarstwa portretowego na wystawie Małgorzaty Zakolskiej zasługują na szczególną uwagę.

Drugie wydarzenie to wystawa grafiki szkockiej i wystawa grafiki z Holandii — dwie duże ekspozycje, zorganizowane za pośrednictwem własnych kontaktów artystów i działaczy kultury z Wybrzeża oraz środowisk artystycznych z Aberdeen (Szkocja) i Bergen-Bergen (Holandia), pod egida Biura Wystaw Artystycznych w Sopocie. Wystawy z całą pewnością pomagają w utrwaleniu wzajemnych więzi artystycznych i wymianie doświadczeń.

Trzecia to wystawa tkaniny artystycznej „Inspiracje Gdyńskie 76", zorganizowana przez BWA Sopot i Izbę Wełny w Gdyni — „Gdynia Wool Federation". Dzieła tu przedstawiane, to plon I Ogólnopolskiego Pleneru Koncepcyjnego, zorganizowanego z okazji 50-lecia Gdyni. Różnorodność techniki i kompozycji sprawia, że wystawę ogląda się z dużym zainteresowaniem. Część prac przeznaczona jest do sprzedania, co od niedawna stosuje się na tego typu wystawach.

A wreszcie jubileuszowa wystawa malarstwa i rysunku **Zygmunta Karolaka**, artysty, który ma znaczne zasługi pedagogiczne w całym polskim szkolnictwie artystycznym, a jego dorobek stanowi znaczący przyczynek do rozwoju sztuk pięknych w Polsce.

Do tej grupy ekspozycji dołącza „Portret Dziecka" znakomitego artysty fotografika **Zofii Nasierowskiej.**

Warto pospieszyć się z obejrzeniem wymienionych interesujących ekspozycji, gdyż wkrótce zostaną one zamknięte. Za miesiąc w Galerii Sztuki BWA przy molu w Sopocie otwarta zostanie oczekiwana z dużym zainteresowaniem kolejna ogólnopolska wystawa „Porównania" oraz „200 lat Ameryki w fotografii", ukazująca zjawiska historyczne z dziejów USA, odnotowane przez kamery fotoreporterów (m. in. łącznie z wojną secesyjną). W sierpniu obejrzymy natomiast kolejny salon polskiej fotografiki, tradycyjny „Złocisty Jantar" oraz niewątpliwie ciekawą prezentację dzieł pt. „Akt w sztuce współczesnej" — tematyki podobnie jak portret powracającej do galerii wystawienniczych.

Tak więc lato w sopockich galeriach sztuki Biura Wystaw Arystycznych przedstawia się nader interesująco i niewątpliwie stanowić będzie ważny akcent w całym programie imprez kulturalnych lata na Wybrzeżu.

(sier.)

Kolczasta wystawa w „Wieżowcu"

Tylko przez trzy dni: w piątek, sobotę i niedzielę zwiedzać będzie można wystawę, przygotowaną i zorganizowaną przez Towarzystwo Miłośników Kaktusów w Gdańsku. W każdy drugi piątek miesiąca członkowie TMK spotykają się na zebraniach w klubie „Wieżowiec" przy ul. H. Sawickiej 27 (w budynku Biura Projektów Bud. Komunalnego). Tutaj też w godz. 9—19 czynna będzie interesująca ekspozycja.

Niektórzy hodowcy-amatorzy dorobili się już pięknych kolekcji, obejmujących po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset gatunków kaktusów. Najsłynniejszy jest jednak zakład hodowli tej rośliny w Rumi, prowadzony przez **Annę i Stanisława Hinza.** Obecnie i w miesiącach letnich obejrzeć można u nich tysiące kwitnących, egzotycznych kaktusów o najdziwniejszych, fantastycznych kształtach. Jak zapewnił nas przewodniczący towarzystwa — p. Mieczysław Abramowicz — widok ten rzadko jest spotykany nawet w ogrodach botanicznych.

Na wystawie, która będzie czynna od 3 bm., obok 20 stoisk z kaktusami, wyhodowanymi przez amatorów, znajdą się również okazy, z których dumni są rumiańscy hodowcy.

W czasie trwania wystawy przewidziane są prelekcje z przeźroczami, loteria, a także odbywać się będzie sprzedaż kaktusów...

A.

Scyzorykiem pod żebro

Najpierw towarzystwo bawiło się w Domu Kultury starogardzkiej „Polfy". Zabawa zakończyła się o godz. 21. Niektórzy z jej uczestników udali się jeszcze do baru „Popularny" w Starogardzie. Wśród gości, którzy pili wódkę i piwo znajdował się 31-letni **Jan Kanka**, zamieszkały w Kolińczu, gm. Starogard. Był w towarzystwie kolegi i dwóch kobiet.

Tuż przed zamknięciem, do baru weszło czterech młodych mężczyzn, wśród nich Zbigniew F. Wypili piwo już na stojąco. W tym czasie wstał od stolika kuzyn Jana Kanki, podszedł do nich i bez powodu uderzył w twarz właśnie Zbigniewa F. Personel baru wyprosił wszystkich gości i zamknął lokal.

Towarzystwo Jana Kanki szło w stronę rynku jedną stroną ulicy, a znajomi Zbigniewa F. — drugą. Pomiędzy J. Kanką a jego kuzynem wynikła kłótnia z powodu zajścia w barze, zaczęli się ze sobą szarpać. Ale w pewnym momencie Jan Kanka przeszedł na drugą stronę ulicy, aby z kolei „rozmówić się" ze Zbigniewem F. Nikt nawet nie zauważył, jak w czasie tej „rozmowy" wydobył scyzoryk i zadał cios. Ostrze noża trafiło Zbigniewa F. między żebra na wysokości klatki piersiowej, z lewej strony. Stało się to w odległości około 50 m od baru „Popularny", który przed chwilą wszyscy opuścili.

Zraniony Zbigniew F. upadł i gdy jego koledzy zorientowali się co zaszło, wezwali karetkę pogotowia. Lekarz stwierdził ranę kłutą. Przez kilka dni Zbigniew F. przebywał w szpitalu, a następnie kurował się w domu.

Sprawa zranienia scyzorykiem Zbigniewa F. znalazła się na wokandzie Sądu Rejonowego w Starogardzie. Karany już uprzednio dwukrotnie Jan Kanka tym razem został skazany na karę 3 lat pozbawienia wolności, ponadto sąd orzekł wobec niego nawiązkę w wysokości 3 tys. zł na społeczny cel. Ponieważ był recydywistą, ustalono nad nim nadzór ochronny przez okres 5 lat.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

W podróż cudzym samochodem

7 czerwca, godzina do uzgodnienia, z Wejherowa do Poznania pojedzie samochód „Fiat 125p". Wolne trzy miejsca. Powrót 8 czerwca w godz. popołudniowych. Wiadomość tel. 72-22-47.

Z.

Na szklanym ekranie

Jak zwykle w czwartek, program I zaprasza o godz. 20.30 na dramat kryminalny. Tym razem będzie to film radziecki pt. **„Klucze do raju"**. Akcja toczy się współcześnie na Łotwie, a cała intryga została oparta na tajemniczych okolicznościach śmierci pewnego dentysty. Prowadzący śledztwo podejrzewa przestępczą szajkę o dokonanie zbrodni... Reżyseria: **Aloiz Brenez.** W rolach głównych: **Władimir Osieniew, Uldis Puetis, Karlis Trencis.**

Program II z kolei proponuje o 20.30 **„Melodie zawsze modne"**. Wykonawcy: **Barbara Nieman, Irena Santor, Marianna Wróblewska, Danuta Rinn, Lidia Kłobucka, Ryszard Tarasewicz, Zbigniew Wodecki** oraz zespół baletowy **„Tenatar"**.

Program zawiera słynne, zawsze chętnie słuchane melodie z repertuaru światowego — w wykonaniu czołowych polskich wykonawców. Reżyseria — **Ferdium Erol.**

Harcerze wyśpiewali dwie nagrody

W dniach 25—29 ub.m. odbywał się pod Warszawą Festiwal Piosenki Harcerskiej „Siedlce 77". Podczas finałowego koncertu zaprezentowały się raz jeszcze dwa gdańskie zespoły harcerskie, które znalazły się wśród grona wyróżnionych.

Zespół „Alert" z Domu Harcerza w Gdańsku otrzymał nagrodę prezydenta m. Siedlce za „precyzyjność wykonania programu", a zespół „Tak trzymaj" ze Szkoły Podstawowej nr 46 w Oliwie nagrodę Rozgłośni Harcerskiej za „wdzięk i bezpretensjonalność" oraz nagrodę publiczności.

Gratulujemy i dodajemy, że wszystkie wyróżnione zespoły, a więc i dwa wymienione, zaproszone zostały do Kielc na Festiwal Kultury Szkolnej, który odbędzie się podczas letnich wakacji.

wo

W Elblągu

Znaki zapraszają do... kolizji

Przelotowe ulice wojewódzkiego miasta Elbląg posiadają kilka nowoczesnych, rozwieszonych nad jezdnią tablic, informujących kierowców o kierunku jazdy. Wykonane są solidnie i czytelnie — niestety, w sposób sprzeczny z przepisami i logiką.

Zarówno na ul. Tysiąclecia — jadąc od strony Gdańska — jak i na ul. 12 Lutego — jadąc w kierunku Braniewa, napisy wskazują kierowcom kierunki jazdy i numery szos. Po prawej stronie tablic strzałka wskazuje kierunek na Warszawę, po lewej stronie — na Braniewo i Frombork.

Niestety, obie wspomniane ulice są trasami **dwukierunkowymi.** Jeśli więc kierowca poważnie potraktuje te informacje i jadąc w kierunku Braniewa zjedzie na lewą stronę jezdni, ma szansę zderzenia się z pojazdem, jadącym prawidłowo z przeciwnego kierunku!

Władze komunikacyjne Elbląga winny co prędzej zlikwidować ten informacyjny dziwoląg i dokonać na bramach informacyjnych odpowiednich poprawek — póki nie dojdzie do czołowego zderzenia.

Kto wtedy będzie winien? — Naszym zdaniem ten, kto postawił i kto tolerował tak mylące oznakowanie.

(am)

Z życia różnych sfer

1.

Spotkanie z Jamesem Lastem w podziemiach „Posejdona" urozmaicił swą obecnością znany specjalista od muzyki rozrywkowej Krzysztof Szewczyk. Jemu też zawdzięczać należy cenną propozycję, by James Last włączył do repertuaru swego zespołu jakąś polską piosenkę. Np. „Kawiarenki".

2.

Kto pyta nie błądzi. Popierają tę tezę szczególnie przedstawicielki płci pięknej. Niewiastę — reprezentującą, jak się powszechnie przypuszcza, Dział Niskich Temperatur w redakcji gazety „Młody Technik" — interesowało, przy ilu stopniach Celsjusza może występować zespół Lasta. Odpowiedź, że przy minus 30 st. C zainteresowała szczególnie dyrektora BART Andrzeja C. Zamierza on ponoć zorganizować cykl koncertów, dla uczestników polskiej wyprawy antarktycznej i umuzykalnić pingwiny oraz legendarnego już kryla.

• • •

Istnego szoku doznała inna dama, dowiadując się, że burmistrz Hamburga liczy sobie 41 lat.

— Taki młody, a już polityk! — wołała w uniesieniu, wprawiając gościa w niebywałe zakłopotanie.

Wykazał on jednak nie tylko takt i wyrozumiałość, ale także ogromną zręczność dyplomatyczną, informując nagabującą go osobę, że jego rówieśnikami są także prezydenci Gdańska: A. Kaznowski i K. Rynkowski.

Od siebie możemy dodać, że niewiele od nich starszy jest Zdzisław P. — naczelny firmy, reprezentowanej przez ową panią.

3.

Handel i usługi święcą dziś tryumfy. Zwłaszcza w niektórych branżach. W związku z koniunkturą na kwiaty — znana piosenkarka Urszula S. ogłosiła przez mikrofony Polskiego Radia, że chciałaby otrzymać wiązankę, zawierającą tyle kwiatów ile liczy sobie lat.

Przypadkowo oglądaliśmy pokaźny bukiet. Zwłaszcza ogrodników stać na wiele!

• • •

Jego ekscelencja odwiedził ostatnio znaną restaurację „Róża Wiatrów" w Gdyni. Uwagę gościa zwróciły nie tyle trwające jeszcze roboty wykończeniowe, co reklama striptizu. Dał temu wyraz, pytając:

— A cóż to za grzeszne ciało?

Jak się dowiadujemy gość i towarzysząca mu świta delektowali się ponadto znakomitym posiłkiem, wyborną obsługą oraz melodiami ludowymi.

Sprawozdanie z pobytu w „Róży" podane zostało do publicznej wiadomości z zachętą, by odwiedzać lokal, którym kieruje p. Czesław P.

A.

Załatwiamy od ręki

Małgorzata Cz., Gdańsk-Brzeźno: Na terenie Trójmiasta są punkty informacyjne o usługach różnego typu. Podajemy numery telefonów, pod którymi należy się kontaktować:
– Gdańsk: 31-85-68,
– Gdańsk-Wrzeszcz: 41-09-16,
– Gdynia: 21-63-18.

(des)

Małgosia G., Gdańsk-Oliwa: Oczywiście, że są możliwości zarobienia pieniędzy podczas wakacji. Najlepiej zgłoś się do Ochotniczego Hufca Pracy. Możesz również podjąć pracę w którymś z zakładów w Gdańsku: np. Gdańskie Zakłady Spożywcze „Dagoma" przyjmują na sezon letni chętnych do pracy przy sortowaniu owoców.

(des)

Andrzej K., Gdynia: W pierwszej kolejności radzimy skontaktować się z Wydziałem Zatrudnienia, gdyż tam dowie się Pan, jakie przedsiębiorstwa mają swoje placówki za granicą. Dalszych dokładnych informacji udzieli Panu wybrane przedsiębiorstwo.

(des)

Z Gdańska na turniej do Płocka

Uczniowie Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku okazali się najlepsi w eliminacjach wojewódzkich do Ogólnopolskiego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Reprezentować więc będą woj. gdańskie na centralnej imprezie w Płocku, która rozpoczyna się za tydzień.

A.

Szukamy dokumentacji

Sędzia Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, mgr **Sławomir Litwiński**, gromadzi dokumentację, dotyczącą poległych i zamordowanych w okresie II wojny światowej: profesorów, uczennic i uczniów gimnazjów m. Lublina oraz pracowników Zarządu Miejskiego w Lublinie.

W związku z tym poszukuje rodzin oraz osób, mogących udzielić informacji w tym zakresie, w szczególności poszukuje rodzin uczniów: Józefa Gradowskiego, Andrzeja Szwackiego, Zdzisława Podkowy, Henryka Kopcia, Zbigniewa Bociana i Zygmunta Górniaka.

Oto adres, pod który należy kierować wszelkie informacje czy zapytania: **Ministerstwo Sprawiedliwości, GKBZHwP — pok. 118 a. 00-950 Warszawa, Al. Ujazdowskie 11.**

Czyj pies?

Dnia 21 ub.m. przybłąkał się pies rasy cocker spaniel. Właściciela prosi się o skontaktowanie pod nr tel. 43-18-15 w godz. od 18 do 20.

(bn)

„Juventur" proponuje młodym...

Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur" stawia sobie ambitne zadanie nie tylko organizowania jak największej liczby wycieczek krajowych i zagranicznych, ale i wychowawczego oddziaływania na młodych uczestników tych imprez. Od stycznia jego ścisły związek z działalnością organizacji młodzieżowej ZSMP znalazł odzwierciedlenie także w nazwie. Dziś więc już nie mamy do czynienia z Biurem Zagranicznej Turystyki Młodzieży, lecz ze wspomnianym na wstępie Biurem Turystyki Młodzieżowej „Juventur". Nastąpiła również reorganizacja mająca na celu dostosowanie funkcjonowania biura do warunków stworzonych przez reformę administracji w terenie.

Wojewódzkie Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur" w Gdańsku obejmuje swą działalnością województwo gdańskie, elbląskie, słupskie i olsztyńskie. O aktualnych zamierzeniach biura na oczekujący nas sezon urlopowy rozmawiamy z dyrektorem gdańskiego „Juventuru" **EDMUNDEM KADŁUBISKIM** i jego zastępcą **ZBIGNIEWEM BARTKIEWICZEM.**

— Do kogo „Juventur" adresuje swoje propozycje urlopowe?

— Jesteśmy wyspecjalizowaną agendą ZSMP, mającą za zadanie organizację turystyki w środowisku młodzieży pracującej. Praktycznie głównym naszym adresatem są koła ZSMP w zakładach pracy w mieście i na wsi.

— Co aktualnie proponujecie młodzieży?

— Nasze działanie podzieliliśmy na trzy grupy.

A więc kontynuujemy pewien schemat działalności sprzed okresu reorganizacji tzn. prowadzimy rekrutację na wycieczki zagraniczne, organizowane przez centrale.

Natomiast nowością w działalności są nasze własne propozycje, których celem jest zmiana pewnego stereotypu spędzenia czasu na organizowanych przez nas wycieczkach. Nie chcemy by nasz turysta wnosząc opłatę za określoną wycieczkę, był zdany tylko na nasze pomysły. Chcemy, by uczestnik wycieczek był ich współorganizatorem. Dla jaśniejszego określenia tej sprawy, podam konkretny przykład: Rozpoczęliśmy w tym roku akcję obozową „Bałkany". Zorganizowaliśmy pięć obozów namiotowych w Budapeszcie, w Sinai (Rumunia), w Mangalii (Rumunia), Gabrovie (Bułgaria) i Kavarnie nad Morzem Czarnym. Proponujemy uczestnikom przejazd i noclegi, natomiast organizację wyżywienia i spędzania wolnego czasu pozostawiamy zainteresowanym. Będą oni mogli oczywiście korzystać z pomocy naszych przewodników, ale praktycznie będą mogli robić na miejscu to co chcą. Ktoś będzie miał ochotę na wycieczkę w góry, pójdzie z przewodnikiem w góry. W tym samym czasie ktoś inny może zwiedzać miejscowe zabytki lub pójść się np. opalać.

Ta forma wycieczki jest próbą przygotowania młodzieży do samodzielnej turystyki zagranicznej. Jest to nasza gdańska akcja, ale organizujemy ją na terenie całego kraju. W tym roku obejmie ona łącznie 85 grup, czyli około 2 i pół tysiąca osób. Mamy jeszcze sporo wolnych miejsc w grupach udających się nad Morze Czarne.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, kontynuujemy również typowe wycieczki, jak choćby do NRD na trasie Halle — Erfurt w dniach 13 — 19 czerwca czy do Mangalii w Rumunii w dniach 25.VI — 7.VII i 30.VII do 13.VIII. Dysponujemy również miejscami na rejsy „Mazowszem" na trasie Tallin — Leningrad — Helsinki — Sztokholm w dniach 13.VII — 23.VII. Zresztą o szczegóły można się dowiadywać w naszym biurze w Gdańsku-Wrzeszczu, al. Zwycięstwa 24, nr tel.: 41-96-17 i 41-90-00.

Trzecia sfera naszej pracy to działalność na niwie krajowej. Chcielibyśmy tutaj zaznaczyć, że jest to kolejne novum, bowiem dotychczas zajmowaliśmy się tylko turystyką zagraniczną.

Organizujemy więc obozy kajakowe na Mazurach (terminy do uzgodnienia), obozy wędkarskie, obozy wędrowne w Karkonoszach połączone z wypadami do CSRS. Zamierzamy również, w porozumieniu z Zarządem Wojewódzkim ZSMP, otworzyć bazę turystyczną w Stężycy, gdzie organizowalibyśmy akcje tzw. sobotnio-niedzielnego wypoczynku.

Jesteśmy również w stanie zająć się organizacją okolicznościowych wyjazdów, na konkretne imprezy sportowe, jak np. na niedawny mecz tenisowy Polska — RFN w Warszawie, czy na Targi Poznańskie. Naszym zadaniem jest również organizacja przy „Juventurze" wyspecjalizowanych klubów turystycznych, jak choćby już działający w Gdańsku specjalistyczny klub narciarstwa (JET). Na organizowanych przez nas obozach chcemy wprowadzić również dla ich uczestników szkolenie w takich dyscyplinach sportu jak np. windsurfing czy jeździectwo.

Jest to na pewno program obszerny, ale nie tylko jesteśmy w stanie go zrealizować, ale i w niejednym przypadku rozszerzyć. Zależeć to będzie tylko od naszych kontrahentów.

Notował: A.Ch.

Pełnia sezonu na kolarskich trasach

3 czerwca 70 kolarzy z czterech krajów wyruszy na trasę XXI Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego o Memoriał płk. W. F. Skopenki. Idea upamiętnienia postaci pułkownika Skopenki, bohatera ZSRR, który wyzwolił ze swymi oddziałami Sandomierz, przeprowadzaniem corocznej międzynarodowej imprezy sportowej zrodziła się w 1958 roku.

Od pięciu lat wyścig kolarski o Memoriał płk. Skopenki przebiega terenami dwóch państw — Polski i ZSRR. Organizatorzy wyścigu — Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i RG LZS zadbali w br. nie tylko o oprawę sportową imprezy — towarzyszyć jej będą liczne spotkania, wiece i uroczystości w miejscach walk z hitlerowskim najeźdźcą.

Do wyścigu stanie po 6 pięcioosobowych zespołów z Polski i z ZSRR oraz reprezentacja Czechosłowackiej Armii Ludowej i młodzieżowa reprezentacja Bułgarii. Trasę podzielono na 8 etapów o łącznej długości 1100 km. W siedmiu etapach kolarze startować będą wspólnie, jeden będzie etapem jazdy drużynowej na czas.

Wyścig rozpocznie się w Równem (ZSRR) 3 czerwca, następnymi miastami etapowymi w ZSRR będą Tarnopol i Lwów. Etap jazdy na czas o długości 75 km na trasie Lwów — Mościska zakończy radziecką część imprezy. Uczestnicy wyścigu wystartują do drugiej — przebiegającej na terenie Polski — części z Przemyśla, skąd trasa prowadzić będzie przez Zamość, Świdnik i Radom do Sandomierza.

Faworytami, podobnie jak w latach poprzednich, będą kolarze radzieccy. Bardzo silną ekipę przysyła tradycyjnie już Armia Radziecka. Będzie to praktycznie czołówka kolarzy radzieckich, z wyjątkiem zawodników startujących w WP.

Wyrównany poziom urezentują także pozostałe ekipy radzieckie: reprezentacje zrzeszeń sportowych „Kołos", Dynamo, Buriewiestnik i Awangard. Szóstą drużyną ZSRR będzie przygotowująca się do spartakiady narodów reprezentacja Ukraińskiej SRR.

Bardzo mocną drużynę desygnował na Memoriał W. F. Skopenki Polski Związek Kolarski — na jej czele stanie prawdopodobnie były mistrz świata Janusz Kowalski. Obok drużyny PZKol. wystartują dwa zespoły Wojska Polskiego — Legia Warszawa i Flota Gdynia oraz trzy reprezentujące LZS.

Pozostałe dwa zespoły — Czechosłowackiej Armii Ludowej i Bułgarii także mogą odegrać poważną rolę w wyścigu — w ubiegłym roku, indywidualnym zwycięzcą został przecież właśnie reprezentant armii CSRS — Labus.

KOLARSKI WYŚCIG DOOKOŁA W. BRYTANII

W środę rozegrany został III etap międzynarodowego kolarskiego wyścigu dookoła Wielkiej Brytanii. Kolarze walczyli na 100-kilometrowej trasie, prowadzącej z Leicester do Sheffield. I tym razem na metę przyjechała duża grupa kolarzy sklasyfikowana w jednakowym czasie — 2:38.05. Zwyciężył Michaił Pierwiejew (ZSRR) przed Ryszardem Szurkowskim (Polska) oraz Bobem Downsem (W. Brytania „A").

Linię mety jako pierwszy przejechał Szurkowski, ale został przesunięty na drugie miejsce za nieprawidłową jazdę na finiszowych metrach.

Zespołowo etap wygrała Holandia przed W. Brytanią „A", ZSRR i CSRS — wszystkie w jednakowym czasie 7:54.15.

POLSCY KOLARZE WŚRÓD FAWORYTÓW W AUSTRII

W piątek 72 kolarzy z ośmiu krajów wystartuje w tradycyjnym XXIX Wyścigu Dookoła Austrii (3 — 12. 6). 3 bm. odbędzie się prolog w Bad Hall, a w sobotę rozegrany zostanie pierwszy etap Linz — Schwanenstadt (92 km). Zwycięzca tego górskiego wyścigu w latach 1972, 1973, 1975 i 1976 — Austriak Wolfgang Steinmayr zakończył karierę sportową i gospodarze nie wróżą wielkich szans na zdobycie głównej nagrody jego kolegom z reprezentacji.

Prasa austriacka najwyżej ocenia możliwości polskiej drużyny, która wystartuje z następującymi numerami: 25. Henryk Charucki, 26. Stanisław Szozda, 27. Kazimierz Wąsaty, 28. Ryszard Wawrzuta, 29. Ryszard Wieczorek, 30. Ireneusz Walczak.

„Liderem" naszej ekipy jest rekonwalescent Stanisław Szozda, zwycięzca Wyścigu Pokoju 1974, srebrny medalista z Montrealu i dwukrotny mistrz świata w drużynie. Szozda na zakończenie poprzedniego sezonu wygrał w wielkim stylu dwa wyścigi w Austrii. W ub. miesiącu Ryszard Szurkowski wywalczył cenne zwycięstwo w wyścigu dookoła Dolnej Austrii, a startujący wówczas razem z naszym asem Wąsaty i Wawrzuta uplasowali się w pierwszej dziesiątce klasyfikacji (III i IX miejsce).

W Tour d'Autriche uczestniczyć będą obok Polaków i Austriaków również reprezentanci CSRS, Holandii, Szwajcarii, Włoch, RFN i ZSRR. W zespołach zagranicznych za faworytów uważani są: Austriak Rudolf Mitteregger, Czechosłowacy Jirzi Konecny i Jirzi Prchal, reprezentant ZSRR — Jakobson, Holender Frits Schuer, reprezentant RFN Peter Walbel i Włoch Luca Olivetto.

Polska siódemka pokonała Szwecję

W Jugosławii rozpoczął się XVII międzynarodowy turniej o puchar tego kraju w piłce ręcznej mężczyzn, w którym startują czołowe drużyny świata, a wśród nich reprezentacja Polski.

W pierwszym swym meczu Polacy pokonali Szwecję 17:16 (10:9). Bramki dla Polski zdobyli: Jerzy Klempel — 7, Andrzej Sokołowski i Janusz Brzozowski — po 3, Jerzy Kuleczka — 2 oraz Jan Gmyrek i Wojciech Gwóźdź. Dla Szwecji najwięcej bramek zdobył Rasmussen — 5, wszystkie z rzutów karnych.

Mimo zwycięstwa, polska drużyna nie rozegrała najlepszego meczu. Miała szczególnie dwa słabe okresy — pod koniec pierwszej połowy gry oraz w końcówce meczu, w której wynik był remisowy. Dopiero tuż przed końcowym gwizdkiem celny strzał Klempela przesądził o minimalnym zwycięstwie Polaków.

Najlepszym zawodnikiem w polskiej drużynie był bramkarz Henryk Rozmiarek, który obronił m. in. trzy rzuty karne. Polscy piłkarze ręczni, którzy rozpoczęli dopiero przygotowania reprezentacji Polski, popełniali wiele błędów. Trzeba jednak pamiętać, że w porównaniu z zespołem, który wywalczył w Montrealu brązowy medal, w składzie zaszły poważne zmiany.

Dziś, w meczu w Koprivnicy, przeciwnikiem reprezentacji Polski będzie mistrz olimpijski z Montrealu — drużyna ZSRR.

Mistrz olimpijski J. Peciak triumfuje we Lwowie

W środę zakończyły się we Lwowie zawody w pięcioboju nowoczesnym o Puchar Europy. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył złoty medalista olimpijski z Montrealu Janusz Peciak, w klasyfikacji zespołowej triumfowała drużyna Armii Radzieckiej, a trzecie miejsce zajęła Legia.

Janusz Peciak, mimo kryzysu w czasie zawodów, spowodowanego chorobą, doskonale finiszował i w ostatniu dniu zwyciężył w biegu przełajowym. W tej konkurencji uzyskał on sporą przewagę nad rywalami i pewnie wywalczył w ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce przed Węgrem — Szijem. W biegu słabiej spisali się pozostali zawodnicy Legii, a szczególnie Marek Bajan, który przed biegiem przełajowym zajmował wysoką, trzecią pozycję. Spadł on w ostatecznej klasyfikacji poza pierwszą dziesiątkę zawodników.

wieczór

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

Wydawca: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Targ Drzewny — 9/11. 80-958 Gdańsk
Redaguje Kolegium: Redakcja — 31-11-24 - red. nacz. sekretariat
31-42-10 - z-ca red naczelnego
31-96-14 - sekretarz redakcji
31-51-65 - dz. kulturalny
31-92-31 dz ekon morski
31-50-41 wew 112 - dz. społeczny
31-27-49 - dz. miejski
31-85-05 - dz. sportowy
31-55-42 - dz. łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów w godz. 10—12, prawnik: wtorki godz 15—17, soboty godz. 12—13, dyżurny publicysta: środy i piątki godz 15—16.
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
21-51-49 — przedstawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31 nr 6.
Biuro Ogłoszeń: Gdańsk Targ Drzewny 3/7 telefon 31-33-80
Czynne jest w godz. 9—15 w sobotę w godz. 9—12.
UPT — Gdynia 1, Gdynia, ul. 10 Lutego 10 telefon 21-73-79. w godz 8—17.
UPT — Sopot 1, Sopot, ul. Kościuszki 2, telefon 51-17-84 w godz. 10—17, soboty 10—15.
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-3' w godz. 8—18
OUPT — Gdańsk 1, Gdańsk, ul. Długa 22/28, telefon 31-30-84 w godz. 8—20.
WUP — Elbląg, plac Słowiański 1/3.
31-35-59 — dyrekcja i sekretariat Wydawnictwa.
Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki poczty oraz Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju.
Prenumerata roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł.
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" 80-958 Gdańsk 1, skrytka pocztowa nr 185. Nr indeksu 35035.
Zam. 1391 — N-1
Zam. 1305 — N-7

Sport

Znakomita obsada Memoriału J. Kusocińskiego

Lekkoatletyczny czerwiec

Inauguracją sezonu lekkoatletycznego 1977 r. były międzynarodowe mistrzostwa Warszawy, rozegrane w ub. niedzielę.

Obecnie naszych lekkoatletów czeka seria ważnych startów krajowych i zagranicznych. Kalendarz na czerwiec jest bogaty.

W dniach 4–5 bm. w Bydgoszczy rozegrane zostaną zawody o mistrzostwo I ligi. Startować będzie 20 najlepszych zespołów (ok. 750 zawodniczek i zawodników). PZLA postanowił, że muszą wystąpić wszyscy nasi reprezentanci. W tych samych dniach w Białymstoku i Lubinie odbędą się zawody drugoligowe, a w 6 innych miastach – zawody o wejście do II ligi. W sumie wystąpi 111 zespołów krajowych. Będzie to więc przegląd aktualnych możliwości naszej lekkoatletyki. Potem kadrowiczów czekają liczne zagraniczne starty w Helsinkach, Mariborze, Ostrawie, Bratysławie, Nymburgu, Relinghausen.

W dniach 18–19 bm. w Bydgoszczy odbędzie się Mityng Brdy i memoriał im. J. Kusocińskiego. Zawody te będą sprawdzianem formy reprezentantów przed trójmeczem Polska – NRD – ZSRR, który zostanie rozegrany w dniach 25–26 bm. w Karl-Marx-Stadt. W dniach 25–26 bm. w Spale odbędzie się Memoriał Witolda Gerutty w wielobojach, a 26 bm. w Dębnie międzynarodowy maraton z udziałem zawodników Holandii, Japonii, RFN, Norwegii, Szwajcarii, ZSRR, Węgier, Rumunii, NRD, CSRS i Bułgarii.

Atrakcyjnie zapowiada się zwłaszcza tegoroczny Memoriał Janusza Kusocińskiego. Zawody odbędą się 19 czerwca na stadionie Zawiszy w Bydgoszczy, bowiem obiekt warszawskiej Skry jest w remoncie.

Jak wynika z korespondencji napływającej do PZLA, wiele konkurencji będzie miało znakomitą obsadę. Organizatorzy spodziewają się startu ok. 500 zawodniczek i zawodników (w tym 120 zagranicznych). W skoku o tyczce przeciwnikami Polaków będą najlepsi zawodnicy amerykańscy Ripley, Bell, Tully, Australijczyk Baird i Fin Kalliomaeki. Zapowiedzieli swój występ w Bydgoszczy sławni biegacze Bayi, Boit, Juantorena oraz miotacze Woods i Feuerbach. W Memoriale J. Kusocińskiego wystąpią ekipy USA, Kuby, Kenii, Australii, Meksyku, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, ZSRR, NRD, RFN, Finlandii.

Warto dodać, że europejskie stowarzyszenie lekkoatletyczne postanowiło, że podczas memoriału odbędą się eliminacje przed Pucharem Świata w następujących konkurencjach: 400 m, 5000 m, wzwyż, tyczka (mężczyźni) oraz 400 m (kobiety). Następną eliminacją, która rozegrana zostanie w Polsce przed Pucharem Świata, będą zawody o Memoriał J. Michałowicza w dniu 13 lipca w Warszawie. W programie eliminacje 110 m ppł., tyczka, oszczep (mężczyźni), 100 ppł. (kobiety).

Debel Fibak - Kodes w finale mistrzostw Francji

Wojciech Fibak i Czechosłowak Jan Kodes awansowali do finału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji w grze podwójnej. Polsko - czechosłowacka para pokonała w środę późnym popołudniem silny debel amerykański Lutz i Smith w dwóch krótkich setach 6:4, 6:4.

W singlu Fibak w środę nie wystąpił. Dziś grać będzie natomiast w 1/4 finału z Vilasem (Argentyna).

Pierwszym półfinalistą gry pojedynczej mężczyzn został Australiczyk Phil Dent, który zwyciężył Hiszpana Jose Higuerasa 6:1, 6:3, 3:6, 6:7, 6:3. Pojedynek trwał ponad 3,5 godz.

Na ringu w Halle

Specjalny wysłannik red. Tomasz Trzciński relacjonuje: W środę na ringu w Halle rozpoczęły się walki o medale. Wyłoniono pierwszych półfinalistów. Tego dnia wystąpiło czterech polskich pięściarzy: Mirosław Wawrzyniak w wadze koguciej, Antoni Kuskowski w ciężkiej, Henryk Średnicki w papierowej i Ryszard Tomczyk w lekkiej.

Wawrzyniak zmierzył się z Rumunem Vasile Dinu i po zaciętej walce przegrał punktami 2:3 (59:58, 59:58, 57:60, 58:60, 58:60). Była to jedna z najbardziej wyrównanych walk turnieju, ale obaj pięściarze nie pokazali wysokiej klasy. Nasz reprezentant — jak stwierdził trener Szczepan — walczył na miarę swoich możliwości. Było to jednak nieco za mało, by zwyciężyć. Przegrał zasłużenie choć nie wszyscy sędziowie byli jednomyślni.

Nikt prawie nie liczył, że w wadze ciężkiej polski debiutant Antoni Kuskowski stawi czoła 2-krotnemu mistrzowi wszechwag ZSRR — Jewgienijowi Gorstkowowi. Tak też się stało. W drugiej rundzie Polak został wysłany do rogu, a arbiter orzekł, że przegrał przez nokaut. Wprawdzie Polak rozpoczął obiecująco, zadając kilka sierpów z obu rąk, po chwili jednak wiadomo było, że tę walkę wygrać może tylko Gorstkow. Bardzo dobrze wyszkolony technicznie, punktował lewą prostą wyczekując na nie przygotowany atak Polaka. Trafił go kilkakrotnie mocno i było już po walce.

Tylko Henryk Średnicki w wadze papierowej — zdołał wywalczyć półfinał, a więc zapewnił sobie już jeden z medali. Podczas gdy porażki Antoniego Kuskowskiego i Mirosława Wawrzyniaka nie były zaskoczeniem dla miłośników boksu, to przegrana Ryszarda Tomczyka w wadze lekkiej z Jugosłowianinem Ace Rusevskim nie była z pewnością brana pod uwagę ani przez trenerów ani przez miłośników boksu. Tomczyk został pokonany wprawdzie 4:1, ale nie może mieć do nikogo pretensji o to że już w ćwierćfinale zakończył karierę. Młodszy od naszego pięściarza Rusevski odniósł zasłużone zwycięstwo.

Piłkarski Puchar RFN zdobyła drużyna FC Koeln, która w finale pokonała Herthę 1:0 w powtórzonym meczu, ponieważ pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem nie rozstrzygniętym. Na zdjęciu – decydującego gola strzelił Dieter Mueller (niewidoczny na zdjęciu). W bramce – Nigbur, w głębi obrońca Brueck, z prawej – w białym kostiumie Zimmermann z Koeln.

CAF-Unifax

Gimnastyczki z sędzią na bakier

Tegoroczne mistrzostwa Europy w gimnastyce sportowej ponownie spowodowały liczne komentarze dotyczące problemów sędziowania w dyscyplinach niewymiernych. Z problemem omylności i subiektywizmu ludzkich ocen, boryka się także łyżwiarstwo figurowe, skoki do wody, judo, boks i wiele innych konkurencji, w których ocenie nie zdoła człowieka wyręczyć żadna maszyna.

Kiedy mówi się o ocenie ludzkiej, myśli się jednocześnie o kontrowersjach jakie wywoła. Dlatego też kryzys jaki nastąpił podczas praskich mistrzostw gimnastyczek, gdzie sędziowanie było zdaniem wielu obserwatorów co najmniej nierówne, nie był dla nikogo zaskoczeniem. „Takiego kryzysu można się było spodziewać każdego dnia" — powiedział Artur Magakian, przedstawiciel Federacji Gimnastycznej Francji obserwujący ME w Pradze. Oceny wielu sędziów wyraźnie kolidowały z rzeczywistością zawodów.

Co miał na myśli A. Magakian stwierdzając, że oceny nie były zgodne z realiami?

Otóż w gimnastyce sportowej działa specjalna komisja techniczna przy międzynarodowej federacji, która ustala rodzaj kodu określającego zasady sędziowania uwzględniając skalę trudności prezentowanych na zawodach ćwiczeń. O zasadach tego kodu powiadamiane są narodowe federacje gimnastyczne oraz sędziowie, dla których organizuje się specjalne kursy szkoleniowe.

Wytyczne komisji technicznej przenoszą na sale treningowe trenerzy opracowując ze swymi zawodnikami nowe, coraz trudniejsze układy ćwiczeń, które zgodnie z założeniami kodu są najwyżej oceniane. Do praskich mistrzostw gimnastyczki przygotowały się zgodnie z kodem obowiązującym na czteroletni okres 1976—1980.

Jest jednak jedna wątpliwość. Komisja techniczna FIG zapewnia sobie prawo wprowadzania zmian w obowiązującym kodzie sędziowania zgodnie z wymogami dnia. W wypadku wprowadzenia takich zmian komisja powinna jednak powiadomić o nich zainteresowane federacje narodowe co najmniej na rok przed terminem ich zastosowania w zawodach. Przed rozpoczęciem ME w Pradze zasada ta została naruszona — komisja techniczna przekazując sędziom swe sugestie odnośnie ocen, niektóre z ćwiczeń sklasyfikowała wyżej, inne zaś zdewaluowała pomimo tego, że zgodnie z kodem powinny być one oceniane na tym samym poziomie. Postanowienia te wywołały podczas zawodów liczne kontrowersje. One to między innymi nie pozwoliły Nadii Comaneci zdobyć „wielkiego szlema" — kompletu złotych medali, co dotychczas udało się tylko dwom zawodniczkom — Verze Caslavskiej i Ludmile Turiszczewej.

„Istnieje pilna potrzeba znalezienia takiego systemu, który przyjąłby zgodnie cały gimnastyczny świat — powiedział A. Magakian — w sporcie niewymiernym można preferować pewne formy pracy a innych nie lubić, ale trzeba bezwzględnie respektować przyjęte reguły". Obowiązujące w kobiecej gimnastyce regulaminy sędziowania są przestarzałe. System ten jest w stosunku do obowiązującego w konkurencjach męskich opóźniony zdaniem fachowców o 10 lat.

Przed dziesięciu laty z podobnymi problemami borykała się bowiem komisja techniczna w konkurencjach męskich. Pojawienie się na arenie światowej Japończyków wywołało wiele zamieszania w tej dyscyplinie. Japońscy mistrzowie wprowadzili do gimnastyki nowe elementy, moment ryzyka, szukali nowych form i rozwiązań, ich ćwiczenia odznaczały się nie znaną dotychczas wirtuozerią. Okazało się wtedy, że nota oparta na bazie maksymalnej oceny — 10 punktów nie może ująć ich mistrzostwa i nie oddaje możliwości zróżnicowania w stosunku do zawodnika bezbłędnie wykonującego ćwiczenie bardzo trudne, ale pozbawione oryginalności.

Zadecydowano wtedy, że podstawową bazę noty obniży się do 9,40 pkt., pozostawiając 0,60 pkt. dla premiowania ćwiczeń wyróżniających się elementem ryzyka, oryginalnością i wirtuozerią wykonania. Jest to skrótowo nazywane w języku gimnastyków współczynnikiem „R.O.V." od francuskiego „risque, originalite, virtuosite".

Ten element nie występuje w sędziowaniu konkurencji kobiecych, które przecież także przeszły w ostatnich latach znaczną ewolucję. Ścierają się liczne tendencje — z jednej strony precyzja, siła ekwilibrystyczna, zręczność, z drugiej gracja, ruch pełen wyrazu, artyzm. Dzieci liczące 12—15 lat konkurują ze starszymi — 16—20-letnimi zawodniczkami. Walka różnych tendencji szkół i kierunków trwa.

Międzynarodowa Federacja Gimnastyczna znalazła się w obliczu bardzo poważnego kryzysu. Musi ona natychmiast zrewidować dotychczasowe zasady sędziowania jeśli chce zapobiec incydentom, których pierwsze objawy można było zaobserwować już w Pradze. Musi powstrzymać coraz liczniejszy napływ bardzo młodych, za młodych zawodniczek do tej dyscypliny. Musi przede wszystkim zadecydować, czy gimnastyka ma być sportem, w którym decydują umiejętności i mistrzostwo sportowe czy też widowiskiem na pograniczu rewii i cyrku, opierającym się li tylko na pięknie ruchu i gestu.

Rajd Akropolis

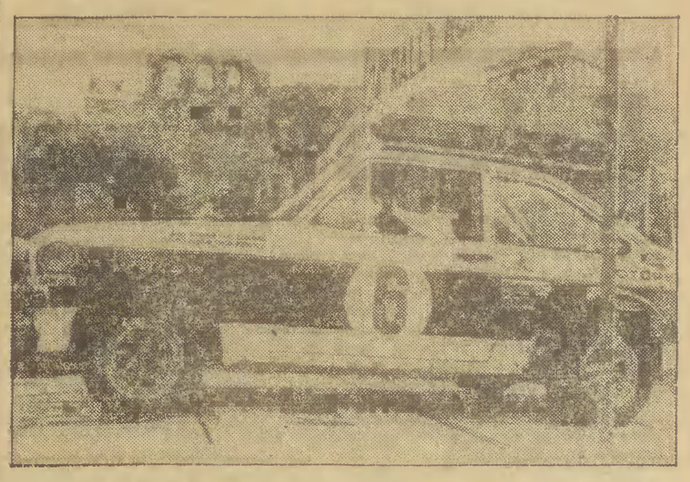

XXIV Rajd Samochodowy „AKROPOLIS". Na zdjęciu: na starcie Szwed Bjoern Waldegaard z pilotem Hansem Thorseliusem na Fordzie Escorcie RS.

CAF-AP-Telefoto

■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA ■ OGŁOSZENIA

NIERUCHOMOŚCI

DOM na wsi, 3 ha ziemi, 2 stawy — sprzedam. Oferty „17436", UPT, 81-301 Gdynia 1.

WILLĘ piętrową, wolną, wyłączoną — sprzedam. Wiadomość: Gdynia, Słoneczna 39, w godz. 18—20. S-17433

DOMEK lub plac pod budowę — kupię. Tel. 23-12-66. S-17451

MOTORYZACYJNE

SYRENĘ 105 sprzedam tel. 31-63-97 po 16. G-26314

ZASTAWĘ 1300, model włoski, stan idealny — sprzedam. Żabianka, ul. Sztormowa 7 kl „1" m. 31, po 17.

SKODĘ S-100, elementy nadwozia oraz część wyposażenia — sprzedam. Malbork, Wojska Polskiego 514/8.

WARTBURGA 311 — stan dobry — okazyjnie, pilnie sprzedam. Telefon 43-18-01. G-25997

SYRENĘ 105, 38 000 km — sprzedam Telefon 41-24-48.

FIATA 126 p, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Oliwa, Kupały 10. G-25853

TRABANTA Limuzynę 601, odbiór z Polmozbytu — sprzedam. Oferty „25870", — Biuro Ogłoszeń, 80-958 — Gdańsk.

FIATA 126 p, na gwarancji — sprzedam. Tel. 20-04-66. S-17407

SYRENĘ 104, 1971 r. — sprzedam. Gdynia, ul. Beniowskiego 21 B m. 19. S-17421

SILNIK motorowy „Gad", 500 cm sześc., 48 KM — sprzedam. Tel. 20-15-94.

MERCEDESA 170 V — sprzedam. Tel. 20-14-23, po godz. 17. S-17434

SPRZEDAŻ

APARATY słuchowe, okularowe i kieszonkowe — sprzedam. Wiadomość: Rumia, ul. Roszczynialskiego 9, po godz. 16. P-589

PUDELKA miniaturowego, brązowego — sprzedam. Telefon 21-00-97. S-16949

NOWY rower wyścigowy „Jaguar" — sprzedam. — Sztum, tel. 22-58. P-591

2 GRZEJNIKI wodnego ogrzewania — okazyjnie, tanio sprzedam. Gdańsk, Olszyńska 16, autobus 131. G-25900

JACHT typu „Kormoran", nowy, z plastyku, z balastem 100 kg, dł. 4,85, szer. 2,09 m 4-osobowy — sprzedam. Tel. 31-03-35 w godz popołudniowych. G-25876

MELUZYNĘ, adapter Hi-Fi oraz magnetofon kasetowy z „Dolby" — sprzedam. Tel. 51-62-51. G-25881

CHARTA afgańskiego, 8-miesięcznego — sprzedam. — Telefon 29-03-76. S-17420

KAFELKI hiszpańskie — sprzedam. Tel. 24-08-09. S-17431

WÓZEK niemiecki, krzesełko dziecięce — sprzedam. — Tel. 22-24-21. S-17438

KOŻUCH męski i kurtkę skórzaną damską (nowe, tureckie) — sprzedam. Wiadomość: Gdynia, ul. Gruny 82 kl. A/19. S-17440

WÓZEK głęboki, niemiecki — sprzedam. Tel. 20-41-53. S-17441

KAFELKI hiszpańskie 11 m m kw. — sprzedam. Gdynia, tel. 20-14-78. S-17443

WÓZEK sportowy, niemiecki — sprzedam. Gdynia, Abrahama 66 m. 9. S-17446

WÓZEK sportowy, angielski, składany — sprzedam. Gdynia, tel. 21-45-12. S-17447

DYWANY „Kowary" 2,30 x 2,30; 2,30 x 3,50 — sprzedam. Tel. 22-14-49. S-17449

WÓZEK spacerowy (niemiecki) — sprzedam. Gdynia — Płyta Redłowska, ul. Powstania Wielkopolskiego 82 c m. 2. S-17453

WÓZEK spacerowy z budką (granatowy) i łóżeczko metalowe z siatką — sprzedam. Tel. 20-46-27. S-17454

KUPNO

BONY PKO — kupię. Tel. 51-26-04. G-24796

BONY PKO — kupię. Tel. 41-38-16. G-25856

LOKALE

PRZYJMĘ rencistkę do pokoju w zamian za pomoc. Wrzeszcz, Dzierżyńskiego 48/2. G-25863

SAMOTNY poszukuje pokoju, najchętniej u osoby samotnej, może być płatne z góry. Telefon 31-72-66, po 15. G-25864

M-4, Wejherowo - Nanice, zamienię na podobne Gdynia — Sopot. Oferty „17414", UPT, 81-301 Gdynia 1.

ŚWINOUJŚCIE — centrum, spółdzielcze M-4, zamienię na mieszkanie w Gdyni śródmieściu, spółdzielcze M-3 lub M-4. Wiadomość: Rumia, ul. H. Sawickiej 29/3 — Polito. S-17435

WŁASNOŚCIOWE mieszkanie trzy- lub dwupokojowe z wygodami, w Trójmieście — kupię. Oferty „17439", UPT, 81-301 Gdynia 1.

NIEDROGI pokój wynajmę wczasowiczom lub starszemu, kulturalnemu panu. Oferty „17448", UPT, 81-301 Gdynia 1.

UMEBLOWANY pokój — wynajmę. Płatne za rok z góry. Gdynia-Chylonia, ul. Helska 11/64. S-17427

PRACA

EKSPEDIENTKĘ lub emeryta do kiosku warzywnego — zatrudnię Gdynia, ul. Słupecka 10/4. G-25738

MALARZY przyjmę. Sopot, Mickiewicza 57/7, telefon 51-27-12. G-25878

2 POMOCE kuchenne oraz kobietę do pracy na pół etatu (sprzątanie zakładu) — przyjmę do pracy w barze, na terenie Gdyni. Telefon 71-07-06, dzwonić po 20. S-17419

MODYSTKĘ zatrudnię na dobrych warunkach. Telefon 24-07-21, po 17. S-17425

OPIEKUNKĘ do dziecka 3,5-letniego, dochodzącą — zatrudnię. Wynagrodzenie b. dobre. Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów 1-3/6, w godz. 15—16. S-17429

ZGUBY

WPK O/Gdynia unieważnia zagubiony bilet wolnej jazdy „P" nr 4805, na nazwisko ob. Weroniki Cieślikowskiej. S-17403

NAUKA

ANGIELSKIEGO uczę przed i po południu. Tel. 21-71-28. S-17216

ASYSTENT przygotowuje do egzaminów wstępnych z matematyki i fizyki. Telefon 53-12-57. G-23868

MATEMATYKI uczę. Telefon 53-09-13. S-16757

RÓŻNE

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Telefon 31-97-03. G-25477

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 32-18-93. G-25729

TELEWIZORY — naprawy domowe. Tel. 31-00-37. G-23555

TŁUMACZENIA techniczne i inne, dwustronne. — Wrzeszcz, Arciszewskiego 10, tel. 41-64-28. G-25855

ZAKŁAD kamieniarski przyjmuje zamówienia, wykonuje solidnie w terminie. Gdynia-Grabówek, ul. Kordeckiego przy TOS-ie. S-17412

KTO widział zajście w dniu 17 marca na peronie 3 w Gdyni o godzinie 20 — proszony jest o kontakt, tel. 27-24-12. S-17411

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA PRZEDSIĘBIORSTWA PRODUKCJI i MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ" w Gdańsku, ulica Chmielna 26/28

przyjmuje zapisy do klas pierwszych na rok 1977/78 w zawodach:

- elektromonter – chłopcy i dziewczęta – dla PPiMUEB „Elektromontaż" w Gdańsku
- tokarz – chłopcy i dziewczęta
- mechanik maszyn budowlanych – chłopcy – dla Fabryki Maszyn Budowlanych „ZREMB"
- elektromechanik urządzeń dźwigowych – chłopcy – dla Zakładów Urządzeń Dźwigowych w Oliwie.

KANDYDACI DO W/W ZAWODÓW POWINNI POSIADAĆ:

- wiek 15–17 lat
- ukończoną szkołę podstawową
- dobry stan zdrowia.

Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w przedsiębiorstwach macierzystych i otrzymują wynagrodzenie oraz inne świadczenia zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w przedsiębiorstwach oraz możliwość dokształcania się w technikum. Przyjęcia odbywają się bez egzaminu wstępnego.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- podanie
- życiorys
- świadectwo zdrowia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- świadectwo urodzenia (do wglądu)
- 2 zdjęcia.

Dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły: Gdańsk, ul. Śluzy 3, tel. 31-51-41 (elektromonterzy i elektromechanicy urządzeń dźwigowych). Kandydaci w zawodzie tokarz i mechanik maszyn budowlanych składają podania w Fabryce Maszyn Budowlanych „ZREMB" Gdańsk, ul. Siennicka 30.

K-4364

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „TURUS" w Sopocie Oddział w Gdańsku

ZATRUDNI ZARAZ

na okres sezonu do 15 września 1977 r. bez skierowania z Wydziału Zatrudnienia:

- recepcjonistki,
- pokojowe.

Zgłoszenia należy składać do Działu Służby Pracowniczej WPT „TURUS" w Sopocie Oddział w Gdańsku, ul. Piwna 36/39 w godz. 8.00 — 13.00.

K-4434

NIE ZWLEKAJ — ZŁÓŻ NIEZWŁOCZNIE KUPONY DO UDZIAŁU W 1042 JUBILEUSZOWEJ GRZE „JANTARA".

JANTAR

Z OKAZJI XX-LECIA MOŻESZ WYGRAĆ:

- w I losowaniu samochód „Syrena 105" do każdej wygranej z pięcioma trafieniami.
- w II losowaniu 200 tys. złotych w tym samochód „Fiat 125 p" do wygranych z pięcioma trafieniami.
- odbiornik TV kolorowej do sześcioliczbowych końcówek banderol oraz premie pieniężne do pięcio- i czteroliczbowych końcówek banderol.

Ponadto z okazji jubileuszu XX-lecia GGL „JANTARA" – 41 nagród pieniężnych od pięciu do jednego tysiąca złotych. Skorzystaj z tych zwiększonych szans – zapraszamy i życzymy trafnych skreśleń.

K-4512

U naszych przyjaciół

Szlakiem reniferów

Potężny Mi-8 niepostrzeżenie oderwał się od ziemi i podskakując ruszył naprzód. Za nami pozostał Norylsk, mignęły rozlewiska Pasiny. I oto przed nami rozciąga się niezmierzona tundra tajmyrska. Śmigłowiec leci na wysokości 250–300 metrów i dzięki temu odkrywa się przed nami całe tamtejsze życie tundry. Na środku wielkiego jeziora skupiło się stado kaczek, zaniepokojone rykiem śmigłowca, zaczynają gromadzić się kuropatwy. W wielu miejscach widać tropy reniferów, ciągnące się aż do brzegów Pasiny.

Nagle zobaczyliśmy je. Stado składające się z kilkuset zwierząt przepływało Pasinę. Pierwsze, wdrapawszy się na brzeg, natychmiast mknęły w zbawcze zarośla tundry, pozostałe natomiast były jeszcze na środku rzeki. Przed naszymi oczyma mignął fragment wspaniałego zjawiska przyrody – masowej migracji dzikich reniferów. Z roku na rok, od tysiącleci pokonują tę drogę – wiosną na północ, w tundrę, jesienią – na południe, do leśnej tundry i północnej części tajgi. Najtrudniej jest im pokonać rzeki.

Śmigłowiec zniżył lot i usiadł: wysiedliśmy i skierowaliśmy się do zabudowań. Na nasze spotkanie wyszedł niewysoki człowiek – Paweł Sonin, jeden z najlepszych brygadzistów w gospodarstwie.

W ten sposób znaleźliśmy się w jednej z brygad myśliwych – pracowników gospodarstwa „Tajmyrskie", które już od 6 lat prowadzi Anatolij Saprin.

Pracownicy gospodarstwa dokonują wielkiego i ważnego dzieła: odstrzeliwują część reniferów, które jesienią podążają na południe. Zdobywają w ten sposób cenne produkty i jednocześnie regulują liczebność zwierząt...

Na ogromnym terenie tundry półwyspu Tajmyr żyją na wolności lisy, kuropatwy, ptactwo wodne i inna zwierzyna łowna. Najwspanialszy wśród nich jest dziki renifer. Tajmyrska populacja tego zwierzęcia zajmuje w północnej części Syberii środkowej ponad milion km kw.

W końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych było ich znacznie mniej. Zabroniono odstrzału, zorganizowano spis i ochronę reniferów. Efekty nie kazały na siebie długo czekać. W 1959 roku na Tajmyrze było niewiele ponad 100 tys. zwierząt, zaś w 10 lat później było ich już ponad 333 tys. Obszerne pastwiska tundry okazały się jednak zbyt ciasne dla szybko mnożących się zwierząt. Dzikie renifery zaczęły „przyciskać" swego domowego krewniaka, wyganiać go z pastwisk. Pojawili się zwolennicy drastycznych środków, którzy żądali uznania renifera za szkodnika i wytępienia go, by zachować pastwiska dla reniferów domowych.

Na szczęście zwyciężył rozsądek. Podjęto decyzję zorganizowania gospodarstwa „Tajmyrskie", które miało specjalizować się w łowiectwie dzikiego renifera.

W 1971 roku, gdy organizowano gospodarstwo, liczba reniferów dochodziła do 400 tys. W ciągu sześciu sezonów myśliwi gospodarstwa upolowali około 115 tys. zwierząt. Tymczasem, podczas letniego spisu w 1976 r. na Tajmyrze doliczono się 450 tys. reniferów! Intensywne polowanie na renifery zatrzymało degradację pastwisk, złagodziło konflikt między reniferami domowymi i żyjącymi w stanie dzikim.

Wracaliśmy o zmroku. Słońce wyglądało spoza chmur, oświetlając pasma śniegu. Na południe ciągnęły stada reniferów, odwiecznych żywicieli człowieka na Dalekiej Północy.

WADIM DIEŻKIN

Góra Gellerta w wiosennej szacie

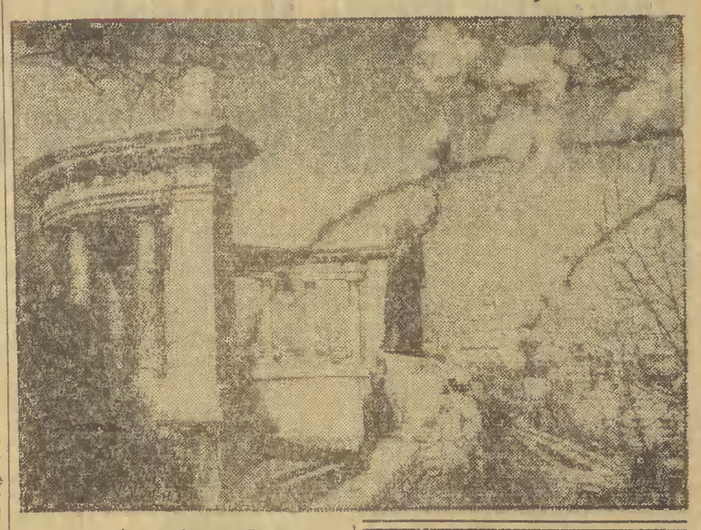

Węgierska stolica – Budapeszt przed kolejnym oblężeniem turystycznym.

Na zdjęciu: Góra Gellerta w wiosennej szacie.

CAF-MTI

Przemysł dla rolnictwa

NRD. Ciepło – „produkt uboczny" elektrowni w Trattendorf wykorzystywane jest od niedawna do ogrzewania pobliskich szklarni spółdzielczego gospodarstwa ogrodniczego w Schwarze Pumpe. Obecnie trwają tu zbiory ogórków szklarniowych i pierwszych pomidorów uprawianych pod folią.

CAF-ADN

Ciekawa wystawa kwiatów w CSRS

„Flora Ołomuniec 77"

Zagadnieniom kształtowania środowiska naturalnego i warunków pracy poświęcona była tegoroczna międzynarodowa wystawa kwiatów pn. „Flora Ołomuniec 77", zorganizowana w maju br. w Czechosłowacji.

Z podstawowego tematu „Człowiek i kwiat" scenografowie rozwinęli odrębną kompozycję „Kwiat i biżuteria", „Kwiat i ceramika" oraz „Kwiat i szkło".

Wystawa cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Szczególnie ciekawie prezentowały się ekspozycje Związku Radzieckiego i Polski. Węgrzy, którzy w hodowli kwiatów zajmują wśród krajów członkowskich RWPG czołowe miejsce, po raz pierwszy wystawili w Ołomuńcu własny pawilon. Wiele nowości przygotowali także wystawcy z krajów zachodnich.

Solarium w Soczi

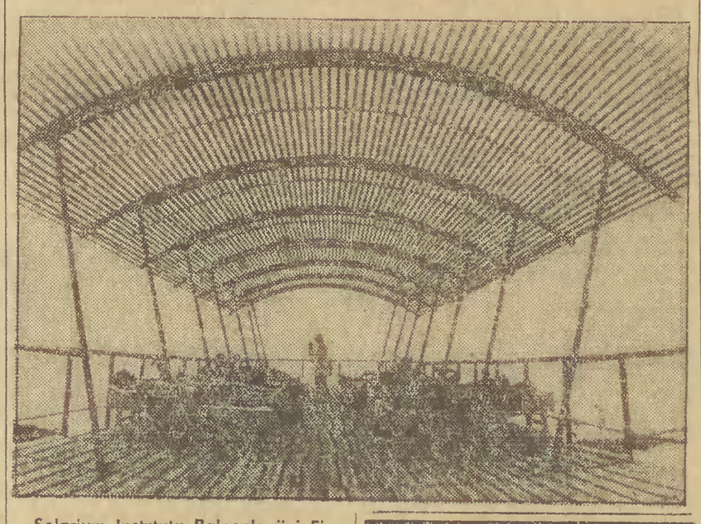

Solarium Instytutu Balneologii i Fizykoterapii w Soczi. W tym pięknym czarnomorskim uzdrowisku wypoczywa i leczy się rocznie około dwóch milionów ludzi. Ponad 60 czynnych cały rok sanatoriów i domów wypoczynkowych należy do związków zawodowych.

CAF-TASS

Nowe odmiany węgierskiej papryki

Węgry z dawien dawna słynęły papryką. Dziś zresztą nadal są one największym jej eksporterem w Europie – dopiero na dalszych miejscach plasują się Hiszpania, Bułgaria i Jugosławia.

Głównymi terenami uprawy papryki są okolice Szeged i Kolocsa na południu kraju, w dorzeczu Cisy. Choć jednak areał przeznaczony pod uprawę papryki jest coraz większy – zapotrzebowanie na to szlachetne warzywo, a zwłaszcza na mieloną paprykę do przypraw, rośnie jeszcze szybciej. Dość powiedzieć, że jakkolwiek szegedyńskie fabryki przemysłu spożywczego przerobiły już w tym sezonie 2500 wagonów papryki – to jest znacznie więcej niż rok temu – nie zdołały sprostać wszystkim zamówieniom krajowym, jak i zagranicznym. Czynnikiem w istotny bowiem sposób limitującym wzrost produkcji papryki jest ograniczony areał, na którym można ją uprawiać. Stąd też waga, jaką przywiązuje się na Węgrzech z jednej strony do wydajniejszych technologii uprawy, z drugiej zaś – do nowych, wysoko wartościowych odmian papryki.

Jedną z takich nowych odmian jest wyhodowana niedawno papryka nosząca nazwę „Szeged 20", o bardzo wysokiej zawartości barwnika. Wprawdzie nie została ona jeszcze skatalogowana jako samoistna nowa odmiana, była jednak już w 1976 roku uprawiana na dość szeroką skalę. Jej zasadniczą zaletą jest to, że może być wysiewana bezpośrednio na polu – dzięki czemu odpada niezwykle pracochłonny proces hodowania sadzonek, ich wysadzania, przerywania itp.

Inną obiecującą odmianą papryki węgierskiej jest „Szeged 40", która także ma już za sobą wcale obiecujący „debiut". Również ta odmiana nadaje się do bezpośredniego wysiewu, zapewniając przy tym plon przekraczający 100 kwintali z hektara.

Jak na razie, nowe odmiany papryki z Szegedu uprawiane są przede wszystkim przez wyspecjalizowane, wielkie gospodarstwa. Wszelako celem przyświecającym zabiegom nad nowymi odmianami jest jak najszybsze ich upowszechnienie, a tym samym wyeliminowanie pracochłonnych zabiegów z przesadzaniem oraz wydatne podniesienie zbiorów tak poszukiwanej papryki.

Energetyka atomowa w ZSRR

W wywiadzie dla czasopisma „Nauka i Żizń" przewodniczący Państwowego Komitetu Wykorzystania Energii Atomowej ZSRR – A. Petrosjanc poinformował, że w ciągu 22 lat w ZSRR stworzono warunki dla szerokiego wykorzystania energii atomu i produkcji elektryczności. W roku 1975 radzieckie elektrownie atomowe wyprodukowały ponad 20 miliardów kWh energii elektrycznej, co umożliwiło zaoszczędzenie około 7 mln ton paliwa. Szeroki program rozwoju energetyki atomowej wytyczony został na lata 1976–80: na elektrownie atomowe przypadnie ok. 1/5 wszystkich mocy energetycznych uruchamianych w ZSRR w obecnej pięciolatce.

Petrosjanc stwierdza, że efektywna eksploatacja radzieckich siłowni atomowych, ich zabezpieczenie przed radiacją – stanowią podstawę możliwości rozmieszczenia tego typu elektrowni, jak też atomowych kotłowni, w pobliżu dużych miast.

Obiektem, który zapoczątkowuje budowę atomowych elektrociepłowni, jest bilińska siłownia na Czukotce zaopatrująca ludność w energię elektryczną i ciepło.

W Sofii już pełnia sezonu

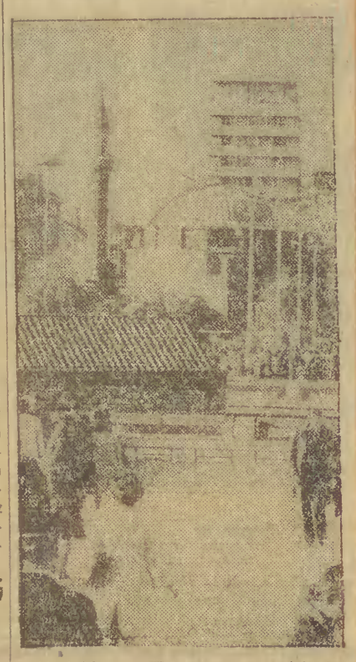

Nad Morzem Czarnym wprawdzie jeszcze pusto, ale w Sofii już pełnia sezonu turystycznego.

Na zdjęciu: fragment centrum stolicy.

CAF-Sochor

Świeże warzywa i owoce przez cały rok

Jeszcze w tym roku rozpocznie się w stolicy Bułgarii budowa wielkiej bazy chłodniczej, która zajmować będzie obszar 392 tys. m kw. Tu właśnie odbywać się będzie w najbliższej przyszłości sortowanie owoców i warzyw oraz pakowanie do specjalnych torebek, kartonów i wiaderek plastykowych.

Pomieszczenia chłodnicze nowej bazy będą mogły przechowywać zapas warzyw i owoców w ilości 20 390 ton. Wszystkie czynności w bazie zostaną zmechanizowane.

Przerobione w bazie surowce dostarczane będą do sklepów przez cały rok.

Pomocnik lekarza

Fabryka Instrumentów i Aparatury Medycznej we Lwowie wyprodukowała nowy typ „Monitora", który wyręcza personel szpitalny w badaniu tętna, ciśnienia, rytmiczności bicia serca itp. Nowa aparatura zostanie wkrótce zainstalowana w największych klinikach Związku Radzieckiego.

Kalejdoskop

ZIMĄ – W BEZRĘKAWNIKACH

Architekci charkowskiego Instytutu Budownictwa opracowali projekt nowoczesnego miasta na dalekiej północy. Miastem tym ma być BAM-owski Urgal. Centralna część zabudowy została pomyślana jako „kryte miasto". Pod dachem imponującego centrum można będzie chodzić zimą w bluzce z krótkimi rękawami.

STARUSZEK – METEORYT

Pierwszym z odkrytych meteorytów był prawie 700-kilogramowy gigant, który spadł w 1768 roku w Kraju Krasnojarskim nad Jenisiejem. „Cudowy kamień", jak go nazwała ludność okolicznych wsi, został odkryty przez Kozaka Jakuba Miedwiediewa. Meteoryt został sprowadzony do Petersburga przez znanego uczonego rosyjskiego P. Pallasa. Przez ponad 200 lat staruszek – meteoryt służył jako przedmiot badań kilku pokoleniom mineralogów. Obecnie został na stałe przekazany do Muzeum Mineralogii.

Cedr... na sosnowej nodze

Biolodzy stacji doświadczalnej w Ufie przeprowadzili interesujący eksperyment zaszczepienia orzecha cedrowego na... sośnie. Okazało się, że cedr rośnie na sosnowej nodze szybko i nawet owocuje.

Obecnie przygotowuje się całą akcję sadzenia tych bardzo potrzebnych człowiekowi, m. in. ze względu na swoje lecznicze wartości, drzew.

KTO CHCE – NIECH WIERZY HOROSKOP

NA PIĄTEK – 3 czerwca

BARAN (21 III. – 20. IV.)
Warto już teraz przystąpić do działania, bo masz wiele dobrych szans.

BYK (21. IV. – 21. V.)
Nowa znajomość i kilka udanych kontaktów pozwolą Ci powrócić do równowagi.

BLIŹNIĘTA (22. V. – 21. VI)
Trzeba będzie podjąć jakąś ważną decyzję, od której zależeć będą Twoje układy osobiste.

RAK (22. VI. – 22. VII.)
Nowe obowiązki społeczne wprawią Cię w zakłopotanie, ale też przyniosą wiele satysfakcji.

LEW (23. VII. – 22. VIII.)
Z łatwością rozwiążesz jakiś problem, który nie dawał Ci dotychczas spokoju.

PANNA (23. VIII. – 22. IX.)
Nagromadziło się wiele naglących spraw, które wymagać będą od Ciebie pośpiechu i energicznego działania.

WAGA (23. IX. – 23. X.)
Okaż cierpliwość, a ktoś Ci ją wynagrodzi.

SKORPION (24. X. – 22. XI.)
Wiadomość, na którą czekasz, tym razem nadejdzie.

STRZELEC (23. XI. – 21. XII.)
Ktoś sobie przypomni o Tobie i złoży Ci wizytę.

KOZIOROŻEC (22. XII. – 20. I.)
Musisz włączyć się w nurt spraw zawodowych, bo tego wymaga sytuacja.

WODNIK (21. I. – 20. II.)
Jeśli teraz nie uczynisz tego „pierwszego kroku", stracisz przyjaciół.

RYBY (21. II. – 20. III.)
Spróbuj dochodzić swoich racji bez kłótni i zbyt wielkiego hałasu.

„Zaszachowana wieś" Stroebeck

Przed blisko tysiącem lat do wieży w miejscowości Stroebeck u podnóża Gór Harzu wrzucono więźnia, za którego biskup Arnulf z Halberstadt miał nadzieję otrzymać od rodziny słony okup. Więzień, graf łużycki Guncelin, miał w swoim skromnym tobołku deskę z 64 kwadratowymi czarno - białymi polami i po 16 czarnych i białych figur różnych wielkości i kształtu. Dzięki niemu to kolejno pilnujący go chłopi ze Stroebeck poznali tajniki gry w szachy, która do tej pory była przywilejem ludzi szlachetnie urodzonych – królów, książąt i arystokratów.

Tyle legenda o początkach szachowego szaleństwa i tradycji, liczącej 1300 mieszkańców wsi Stroebeck. Podobno już w 1651 r. mieszkańcy wsi zabawiali grą w szachy brandenburskiego księcia Fryderyka Wilhelma; rozegrał on z chłopami dwie partie, z których wygrał tylko jedną. Pod wrażeniem wysokiego kunsztu gry swoich poddanych obiecał podarować im w prezencie prawdziwą szachownicę i... dotrzymał słowa; piękną, bogato zdobioną szachownicę jeszcze dziś można podziwiać w gospodzie „Zum Schachspiel". Zbieracze oceniają jej obecną wartość na 250 tys. marek.

NAWET W SZKOLE

Szachy i teraz odgrywają oryginalną rolę w malowniczo położonej pomiędzy dwiema górami wsi Stroebeck. Obecność tej masowej umysłowej rozrywki widać tu na każdym kroku. Wieża szachowa, w której według legendy więziono grafa Guncelina, wspomniana już gospoda „Zum Schachspiel", plac Szachowy, nawet miejscowa spółdzielnia produkcyjna nosi nazwę... „Szachownica".

Frontony wielu domów przedstawiają szachownicę lub też mają wmurowaną deskę z 64 czarno - białymi polami z określoną datą. W tym ostatnim wypadku jest ona świadectwem, że w domu tym mieszkał lub mieszka zdobywca jednego z trzech pierwszych miejsc w rozgrywanym corocznie turnieju uczniów ósmej klasy miejscowej szkoły. Turniej ten jest rodzajem „egzaminu" z czteroletniej nauki gry w szachy, której poczynając od czwartej klasy poświęca się w szkole w Stroebeck jedną godzinę w tygodniu na naukę i ćwiczenia.

ARCYGOŚCIE

Miarą uznania i popularności jest pierwszorzędnie przechowywana księga pamiątkowa, w której pierwsze wpisy datują się jeszcze z 1886 r. Można znaleźć w niej nazwiska z wielu krajów, ze Związku Radzieckiego, Polski, CSRS, USA, RFN i Wielkiej Brytanii. Również te, które świecą w szachowej historii najjaśniejszym blaskiem. Symultanki rozgrywali tu tacy sławni szachiści, jak były mistrz świata, Michaił Tal czy arcymistrzowie Aleksander Suetin i Jurij Awerbach; w księdze pamiątkowej nie zabrakło także wpisu aktualnego mistrza świata, Anatolija Karpowa.

DO WYBORU

DZIŚ

Erazma, Marianny

JUTRO

Leszka, Tamary

TEATRY

SOPOT TEATR KAMERALNY — Szaleństwo, g. 19

OPERA LEŚNA — Pinokio, g. 11 i 17 (bajka dla dzieci)

GDYNIA TEATR DRAMATYCZNY — Ania z Zielonego Wzgórza — Dom Rzemiosła w Gdyni, g. 17

WYSTAWY

GDAŃSK KLUB „AKWEN", Wały Piastowskie 24 — wyst akwarel art. plast. — Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej pt. Dziecko w malarstwie — w g. 15—20

GDAŃSK ZAKŁADY ARTYSTYCZNE GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ART, ul. Piwna 66/67 — wyst. malarstwa Ireny Talągi — w g. 10—17

POLITECHNIKA GDAŃSKA (w hallu) — wyst. grafiki Andrzeja Kuczmińskiego

GDAŃSK KMPiK, Długi Targ 30 — wyst. Oświata w ZSRR (fotografia, dokument) — w g. 10—21

KMPiK, Długa 35 — wyst. Galeria Poezji — rysunki Franciszka Maśluszczaka; Sala B — Prasa Radziecka — w g. 10—21

SOPOT BWA Powstańców Warszawy 2/6 — wyst. Inspiracje gdyńskie - 76 — wyst. tkaniny artystyczne; Portret — malarstwo Małgorzaty Zakolskiej; Grafika z Holandii; Grafika ze Szkocji; Jubileuszowa malarstwa i rysunku Zygmunta Karolaka; Plastycy Wybrzeża — stała Galeria Sztuki ze zbiorów BWA — w g. 12—18

GDYNIA BWA, Derdowskiego 11 — wyst. tkaniny Ewy Rouba-Zuber — w g. 12—18

GDYNIA KMPiK, Świętojańska 66 — wyst. malarstwa Andrzeja Sobieszczańskiego — absolwenta PWSSP w Gdańsku (kawiarnia klubu) — w g. 10—21

MUZEA

MUZEUM HISTORII MIASTA GDAŃSKA — Ratusz Głównego Miasta — w g. 11—18

OLIWA PAŁAC OPATÓW — wyst. Sztuka Ludowa Pomorza Gdańskiego XVIII—XIX w.; czasowa w ramach Dni Hamburga w Gdańsku — Realiści w Hamburgu — malarstwo, rysunek, grafika — w g. 9—14

GDYNIA MUZEUM OCEANOGRAFICZNE I AKWARIUM MORSKIE MIR, al. Zjednoczenia 1 — w g. 11—18

MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ, bulwar Nadmorski — Ekspozycja uzbrojenia i broni morskiej — w g. 10—17

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Na tropie Wilby'ego (ang) od l. 18, g. 10, 12, 14. Ostatni pociąg z Gun Hill (USA) od l. 15, g. 16, 18, 20. **KAMERALNE** — Afonia (radz) bez ogr., g. 15.15 Avanti (USA) od l. 15 g. 17.15, 20. **STUDYJNE ŻAK** — Mała syrena (jap) bez ogr., panor., g. 15.45. Tragedia Makbeta (ang) od l. 18, g. 17.45, 19.45. **GEDANIA** — Noc na Karkatjanie (czes) bez ogr., g. 16. Rafferty i dziewczyny (fr) panor od l. 15, g. 18, 20. **WATRA (DOM HARCERZA)** — Skarb na wyspie (rum.-fr.) bez ogr., g. 16. Spotkanie (ang.) od l. 15, g. 17.30. **ORUNIA KOSMOS** — Flip i Flap w legii cudzoziemskiej (USA) bez ogr., g. 16. Konie Valdezu (USA) od l. 18, g. 18, 20.

WRZESZCZ BAJKA — Terror Mechagodzilli (jap) bez ogr., g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. **ZNICZ** — Kariera na zlecenie (fr) od l. 18, g. 15.30, 17.45, 20. **ZAWISZA** — Macunaima (braz) od l. 15, g. 16, 18. Żądło (USA) od l. 15, g. 20

OLIWA DELFIN — Wrzos (pol) od l. 12, g. 15.45. Rywalka (fr) od l. 15, g. 17.45 19.45

NOWY PORT 1 MAJA — Tomcio Paluch (fr) bez ogr., g. 16. Człowiek z marmuru (pol) od l. 15, g. 18

SOPOT BAŁTYK — Ostatni Mohikanin (rum.-fr.) bez ogr., g. 10, 12, 14. Płonący wieżowiec (USA) od l. 15, g. 16, 19. **POLONIA** — Trzęsienie ziemi (USA) od l. 15, g. 15, 17.30, 20

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE GOPLANA — Syrenka i książe (bułg) bez ogr., g. 12. Kobieta w czerwonych butach (fr) od l. 15, g. 10, 14, 16, 18, 20. **STUDYJNE ATLANTIC** — Ostatni pociąg z Gun Hill (USA) od l. 15, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.

OBŁUŻE MARYNARZ — Śmierć Indianina (rum) bez ogr., g. 17. Ponad strachem (fr) od l. 15, g. 19

ORŁOWO NEPTUN — Wynalazca człowiek (USA) od l. 18, g. 16, 18, 20

GRABÓWEK FALA — Terror Mechagodzilli (jap) bez ogr., g. 14.30, 16.15. Patt Garrett i Billy Kid (USA) od l. 18 g. 18, 20

CHYLONIA PROMIEŃ — Samuraj i kowboje (fr) od l. 12, g. 15.30, 17.45 Samotnik (fr) od l. 15, g. 20

RUMIA AURORA — Testament Orków (bułg) bez ogr., g. 16. Miłosna edukacja Walentego (fr) od l. 15, g. 18, 20

PRUSZCZ KRAKUS — Alicja już tu nie mieszka (USA) od l. 15, g. 17.30, 19.30

TCZEW WISŁA — Tomek Sawyer (USA) bez ogr., g. 16. Żądło (USA) od l. 15, g. 20. Lato z kowbojem (czes) od l. 12, g. 18

WEJHEROWO ŚWIT — Marysia i krasnoludki (pol) bez ogr., g. 16 Policja dziękuje (wł) od l. 18, g. 18, 20

OPRF zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze kin

RADIO

CZWARTEK — 2 czerwca

PROGRAM LOKALNY

16.40 — Przegląd Aktualności Wybrzeża, 16.50 — Muzyka, 16.55 — Komentarz aktualny, 17.00 — Przegląd płytowy, 17.20 — Jazzowy kalejdoskop, 17.40 — Proza K.O. Borchardta — „Generalissimus Toptygin".

PROGRAM IV

15.15 — „Duch Ratapa" — słuchowisko 15.50 — H. Berlioz — Korsarz — Uwertura koncertowa op. 21, 16.00 — Wiadomości, 16.05 — Arturo Benedetti Michelangeli gra utwory Debussy'ego, 18.25 — Kodeks i kierowca, 18.40 — Postawy i wzory, 19.00 — Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących, 19.15 — 67 lekcja języka rosyjskiego, 19.30 — Wiedeńskie echa muzyczne, 20.15 — C. Monteverdi — „Il combattimento di Tancredi e Clorinda" 20.49 — Muzyka słuchana zza konsolety, 21.47 — L. Berio — Symfonia na głosy i orkiestrę, 22.15 — Kraje i ludzie, 22.35 — W kręgu spraw rodzinnych, 22.50 — R. Schumann — Adagio i allegro A-dur op. 70, 23.00 — Koniec programu i hymn.

PROGRAM I

15.05 — List z Polski, 15.10 — d.c. popołudnia w „Jedynce", 16.05 — Tu Radio Kierowców, 16.06 — U przyjaciół, 16.11 — d.c. popołudnia w „Jedynce", 16.50 — Aktualności kulturalne, 16.55 — Człowiek i środowisko, 16.40 — d.c. popołudnia w „jedynce", 17.00 — Radio kurier, 17.30 — Transmisja z Bokserskich Mistrzostw Europy w Halle, 17.40 — d.c. popołudnia w „jedynce", 18.00 — Muzyka i Aktualności, 18.25 — Tu Radio Kierowców, 18.33 — Transmisja z Bokserskich Mistrzostw Europy w Halle, 18.50 — Panorama piosenki polskiej, 19.15 — Gwiazdy jazzu i piosenki 20.25 — Nowości płytoteki przedstawia Roman Waschko, 21.05 — Kronika sportowa, 21.15 — Koncert życzeń, 22.20 — Tu Radio Kierowców, 22.23 — Transmisja z Bokserskich Mistrzostw Europy w Halle, 22.30 — Reportaż na zamówienie, 22.45 — Transmisja z Bokserskich Mistrzostw Europy w Halle, 23.12 — Wiadomości sportowe, 23.15 — Koncert wieczorny.

PROGRAM II

20.30 — Arcydzieła muzyki XX wieku, 21.40 — Korespondencja z zagranicy, 21.45 — Wiadomości sportowe, 21.50 — Pięć minut o wychowaniu, 22.00 — Promenada, przegląd wydarzeń kulturalnych za granicą, 22.30 — „Piękne siostry", 22.40 — „Uśmiech i zamyślenie" — magazyn literacki, 23.10 — Chór PR, 23,35 — Co słychać w świecie, 23.40 — Francesco Landino — wielki kompozytor florencki z XIV wieku.

PROGRAM III

15.00 — Ekspresem przez świat, 15.05 — Program dnia, 15.10 — Z nowych nagrań zespołu Laboratorium, 15.30 — Maraton — magazyn, 15.50 — Swingle II śpiewają Bacha, 16.00 — Rozszyfrowujemy piosenki, 16.20 — Powracający temat, 16.45 — Nasz rok 77-my, 17.00 — Ekspresem przez świat, 17.05 — Muzyczna poczta UKF, 17.40 — Fotoplastykon, 18.00 — Muzykobranie, 18.30 — Polityka dla wszystkich, 18.45 — Z jazzowego archiwum, 19.15 — Książka tygodnia, 19.30 — Ekspresem przez świat, 19.35 — Opera tygodnia, 19.50 — Ciepło mojego wroga, 20.00 — Studio nagrań, 20.30 — Skarby Biblioteki Narodowej, 20.40 — Z baśni muzycznych Chicka Corei, 21.00 — Reminiscencje muzyczne, 22.00 — Fakty dnia, 22.08 — Gwiazda siedmiu wieczorów, 22.15 — Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym, 22.45 — Odcień ciszy, 23.00 — Nowe tomiki poetyckie, 23.03 — Czas relaksu, 23.45 — Program na piątek, 23.50 — Na dobranoc śpiewa Morris Albert, 24.00 — Koniec programu i hymn.

TELEWIZJA

CZWARTEK — 2 czerwca

PROGRAM I

15.55 — Program dnia
16.00 — Obiektyw — program woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.20 — Dziennik (kolor)
16.30 — Program dla działkowiczów
17.00 — Dla młodych widzów — Ekran z bratkiem, a w nim: film z serii Zorro pt. Lot orła
18.00 — Poligon — magazyn wojskowy (kolor)
18.20 — Eureka — Magazyn nauki i techniki (kolor)
18.50 — Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 — Klucze do raju — film fab. prod. radzieckiej, reż. Aloiz Brenocz
22.10 — Pegaz — magazyn kulturalny (kolor)
22.50 — Poradnik zmotoryzowanego turysty
23.05 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

15.50 — Program dnia
15.55 — Pułapka na generała — film fab. prod. jugosłowiańskiej, reż. Miomir Stamenkevic (kolor)
17.30 — Z cyklu: Sytuacje — program oświatowy pt. Dalej znaczy bliżej. Właściwości wieku dojrzewania
18.00 — Kino filmów animowanych (kolor)
1 Oszukany Pantalone — prod. czechosłowackiej; 2. Świat w operze — prod. polskiej; 3. Romeo i Julia — prod. polskiej; 4. Julia i Romeo — prod. czechosłowackiej
18.40 — PANORAMA — mag. inf.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 — Melodie zawsze młode — program rozrywkowy (kolor)
20.50 — Kino Miniatur — Między nami zwierzętami
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Co nam zostało z tych lat — śpiewa Barbara Muszyńska
22.00 — Studio Sport — ćwierćfinały mistrzostw Europy w boksie w Halle (kolor)
23.00 — NURT — Pedagogika — Środki informatyczne w procesie kształcenia wykł. prof. dr Leon Leja

PIĄTEK — 3 czerwca

PROGRAM I

6.00 — TTR — Język polski — sem. 4 — Osiągnięcia literatury Młodej Polski (powt.)
6.30 — TTR — Matematyka — semestr 4 — Rozwiązywanie zadań (powt.)
9.00 — Klucze do raju — film. fab. prod. radzieckiej (dramat kryminalny)
12.45 — TTR — Uprawa roślin — sem. 2 — powtórzenie wiadomości
13.25 — TTR — Mechanizacja rolnictwa — sem 2 — powtórzenie wiadomości
15.55 — Program dnia
16.00 — Obiektyw — program woj. szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
16.20 — Dziennik (kolor)
16.30 — Studio Sport — zaprasza na stadiony (kolor)
17.00 — Dla dzieci: Pora na Telesfora
17.30 — Minerzy podniebnych dróg — odc. 1 film fab. prod. radzieckiej. reż. S. Kołosow
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 — Studio Gama — magazyn rozrywkowy — Nigdy w niedzielę — zawsze przed wolną sobotą (kolor)
22.05 — Dziennik (kolor)
ok. 22.20 — d.c. Studia Gama Kino Nocne: Nikt nie jest doskonały — film fab. prod. franc.

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: Klinika Chirurgii Ogólnej II Instytutu Chirurgii AM w Gdańsku z III Kliniką Chorób Wewnętrznych Instytutu Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Prof. Kieturakisa 1.

Stałe dyżury nocne pełnią: Gdańsk, Jaskółcza 16; al. Zwycięstwa 35; Gdańsk-Wrzeszcz, Grunwaldzka 30/32, Oliwa, Bitwy Oliwskiej 34; Gdańsk-Przymorze, Obrońców Wybrzeża 2; Sopot, Grunwaldzka 64; Gdynia, Śląska 42

Recepty na środki odurzające realizują apteki: Gdańsk, al. Zwycięstwa 35, Sopot, Grunwaldzka 64; Przymorze, Obrońców Wybrzeża 2, Gdynia Śląska 42

Numery telefonów alarmowych komend straży pożarnych: Gdańsk, Sopot, Gdynia, Pruszcz Gdański, Starogard — 998